Nr. 138. We Lwowie, Środa dnia 20. Czerwca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Fr[illegible] . . . . . .
[illegible]stw Nad.
N[illegible] kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 19. czerwca.

(Wiadomości o Kraszewskim. — Demonstracje francusko-włoskie w Paryżu. — Senator Martin o Słowianach austrjackich. — Powrót secesjonistów centralistycznych do dolnoaustrjackiej Rady szkolnej krajowej. — Skład nowego sejmu kraińskiego. — Głosy prasy wiedeńskiej o mowie Plenera.)

W sprawie uwięzienia czcigodnego naszego jubilata, J. I. Kraszewskiego, nadzwyczaj mało mamy dzisiaj wiadomości. Na telegramy, któreśmy wysłali do Drezna i Berlina, nie odpowiedziano nam zgoła, telegrafowaliśmy zatem drugi raz do innych osób, ale i tym razem nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Przypuszczamy zatem, że rząd pruski konfiskuje wszelkie [illegible] będące mu w rękę wiadomości w tej sprawie, wskutek czego pozbawieni jesteśmy możności udzielenia czytelnikom jakichkolwiek wyjaśnień.

Telegramy prywatne, które nas doszły dzisiaj z Wiednia, nie zawierają żadnych prawie nowych szczegółów a biuro korespondencyjne, które donosić nam zwykło o spadnięciu z konia częstokroć zupełnie nam nieznanych osobistości — milczy, jak zaklęte. Może być, że przed zamknięciem gazety dójdzie nas jaka wiadomość, którą podamy w telegramach, na tem miejscu ograniczyć się już musimy tylko na przytoczeniu telegramu *Nowej Reformy*, zawierającego kilka nowych szczegółów. Telegram ten opiewa, jak następuje:

Wiedeń d. 18. czerwca. W sprawie uwięzienia Kraszewskiego dowiaduję się następujących szczegółów: Jeszcze 1½ roku temu, jak pojawił się w Wiedniu niejaki A., żyd węgierski, podobno niegdyś oficer austrjacki czy podoficer, individuum liche, desperat, szukający pieniędzy zkądkolwiek, i zajęcia jakiegokolwiek. Ten pseudodziennikarz, bo za takiego chciał uchodzić — szukał tu przystępu do wyżej postawionych Polaków, ale wszędzie znalazł drzwi zamknięte. Był on z Berlina i z Niemiec przymusowo wydalony z powodu, że spostrzeżono, iż zanadto między wojskowością się kręcił. W Wiedniu zaczął się przechwalać, że ma jakieś listy, kompromitujące Kraszewskiego, i temi listami chciał wymusić pieniądze, żeby nie [illegible]. Dawał niedwuznacznie do zrozumienia, że jeżeli to się nie stanie, on znajdzie innych kupców na te swoje sekreta o Kraszewskim. Zwracał się z tem nawet do władz austrjackich, przestrzegając przed kompromitacją kawalera wysokiego orderu austrjackiego. Naturalnie, że wszędzie mu drzwi pokazano. Teraz udał się do [illegible] ambasady niemieckiej, i znalazł posłuch, z czego wynikła cała awantura. Powszechne jest przekonanie, że się tu ma do czynienia z prostą chęcią wymuszenia, która posłużyła się w końcu tak haniebną denuncją.

Wczoraj otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość o manifestacjach w Paryżu na rzecz unji francusko-włoskiej; dzisiaj możemy podać o nich bliższe szczegóły:

Na uroczystość rocznicy śmierci Garibaldego zebrało się w Cyrku Zimowym około 1500 osób, między niemi wiele kobiet. Na estradzie ustawiony był biust Garibaldego, a dokoła [illegible] trójkolorowymi sztandarami i wieńcami, które złożyły bataljony szkolne i sieroty. Towarzystwo gimnastyczne weszło do cyrku wśród odgłosu trąb; licznie też były reprezentowane stowarzyszenia wolnomularskie. Na uroczystości znajdował się wiceprezydent Izby włoskiej Pianciani i Canzio-Garibaldi. Przewodnictwo zgromadzenia objął członek najskrajniejszej lewicy Delattre; wielu posłów z partji intransingeutów zajęło miejsca na estradzie. Clemenceau trzymał się z tyłu, a jenerał Türr siedział między publicznością.

Nasamprzód odczytano telegramy z Włoch, między niemi Crispiego; telegram tryestyńskich Włochów z pozdrowieniem braci francuskich, odczytany podniesionym głosem, wywołał demonstrację ze strony Włochów. Skoro odczytano telegram pewnego deputowanego, w którym tenże wspomniał, że ekspedycja do Tonkinu i Tunisu wzburzyła świat cywilizowany, dały się słyszeć głosy: „*Assez!*“

Naprzód zabrał głos Delattre i mówił o Garibaldim, jako o człowieku, który zawsze działał dla zasad, a nigdy dla interesu. Wśród żywych oklasków mówił przeciw Austrji; mowa ta była tak podburzająca, że jej powtórzyć niepodobna. Dalej prawił o „międzynarodowej reformie“, polegającej na tem, iżby włoscy *ipso facto* byli obywatelami francuskimi i przeciwnie, o zniesieniu wojen, o [illegible] przyjaźni francuskiej przez Włochów, a włoskiej przez Francuzów itd. Obsypywano go ciągle hucznemi oklaskami.

Następnie jeden z mowców podniósł myśl przemienienia marynarki wojennej na handlową, drugi zaś wygłosił mowę o Zjednoczonych Stanach Europy.

Piancianiego mowa nie ze względu na treść, ale ze względu na stanowisko mowcy jest ważną. Mówił, że tak lud włoski jak francuski dąży drogą wolności. Kłamstwem jest, żeby Włosi nie kochali Francji. [illegible] tak zakończył: „Naturalnem przymierzem jest przymierze ludów, naturalnem przymierzem jest Włoch z Francją liberalną, z Francją z r. 1789. Jeżeli przyjdzie do wojny, to Włosi i Francuzi staną przy sobie ramię w ramię i będą walczyć za sprawę ludzkości. (Przeciągłe, burzliwe oklaski).

Mowa Piancianiego była jeszcze względnie umiarkowaną. Następni mowcy prześcigali się w napaściach na potrójne przymierze, Niemcy i Austrję. Jednego z mowców, który występował z przeciwnemi poglądami, wyrzucono. Muzyka zagrała marsyljankę i [illegible].

Po mowie Canzia, apoteozującej republikę, w której także wśród olbrzymich oklasków wspomniał o rewanżu i odebraniu Alzacji i Lotaryngii, poczem deputowany hr. Douville-Maillefeu opowiedział, że Garibaldi zawsze zaprzeczał jakoby kiedykolwiek nieprzyjaźnie wyrażał się o Francji, a ostatniemi słowami, które wymówił na łożu śmiertelnem były: „Pracujcie nad połączeniem Francji z Włochami.“ [illegible] wśród okrzyków: „Vive la France!“ „Vive l'Italie!“

* * *

Senator i historyk Henryk Martin ogłosił pismo o Austrji, w którem nadzwyczaj sympatycznie wyraża się o Słowianach. Znaną mowę hr. Taaffego o równouprawnieniu wszystkich narodowości Austrji nazywa on legalną rewolucją i stanowczem zerwaniem z polityką [illegible] despotyzmem Niemców. [illegible] pisze Martin, Czesi otrzęsą się z jarzma niemieckiej mniejszości, a potem nastąpią wybory do Rady państwa. Świat słowiański w Austrji podnosi głowę, a tyrolscy Niemcy i Włosi łączą się ze Słowianami. W Austrji coraz większa liczba Niemców, który woli pogodzić się ze Słowianami, niż stać się Prusakami. [illegible] Wiedniu i w Austrji, z ochotą rozpoczną bój z Moskwą, jako tą, która chce porwać cały świat słowiański. Ale na południu Austrji Bułgarzy, Grecy, Rumuni i różne szczepy słowiańskie dążą do połączenia się, a nie do rozkawałkowania w interesie Niemiec. Nastąpi to w Austrji i Translitawii, gdzie połączą się Węgrzy, Słowianie i Rumuni. Martin tak kończy:

„Zręczna polityka popchnęła Austrję na Wschód, aby ją poróżnić z Moskwą, a skutek tego jest taki, że Austrja co krok się stawianizuje. Co się stanie ze słowiańską Austrją w potrójnem przymierzu? Polityka, która popychała do tego rezultatu we własnych sukcesach może być niebezpieczną.“

Choć dużo w tych zapatrywaniach senatora Martina marzeń opartych na nieznajomości faktycznych stosunków, jak np. o połączeniu się ze Słowianami żywiołu madiarskiego w Węgrzech, zasługuje jednak na podniesienie to, że zagranica już zaczyna uznawać przewagę żywiołu słowiańskiego nad niemieckim i przyznawać słuszność temu, że austrjaccy Słowianie choć powoli dochodzą do swych spraw niezaprzeczonych, których ich tak długo pozbawiała supremacja mniejszości niemieckiej.

* * *

Z powodu uchylenia przez ministerjum oświaty znanej uchwały dolno austrjackiej Rady szkolnej krajowej w sprawie założenia czeskiej szkoły imienia Komeńskiego na przedmieściu Favoritten we Wiedniu złożyli, jak wiadomo, centralistyczni członkowie tejże Rady mandaty swoje. Obecnie obiega wieść po Wiedniu, że centraliści poczynają żałować swego kroku i zamierzają zasiąść na nowo w Radzie. Na postanowienie to wpłynęła podobno konieczność — jak powiadają menerzy tego stronnictwa — neutralizowania „zgubnych“ następstw, jakie pociągnąć ma za sobą wprowadzenie w życie nowelli szkolnej.

* * *

Teraźniejszy sejm kraiński składać się będzie w obecnej kadencji z 26 Słowieńców i 11 Niemców. Gdyby nie większość 6 głosów w kurji większej posiadłości posiadaliby Niemcy jednego tylko reprezentanta w sejmie, a Słowieńcy byliby mogli przeprowadzić wszelkie uchwały, niezbędnie potrzebne do złamania dotychczasowej przewagi Niemców, zwłaszcza zaś zmianę ordynacji wyborczej. Do uchwalenia tej ostatniej potrzebną jest wprawdzie większość dwóch trzecich tylko, którą też Słowieńcy posiadają, ale równocześnie obecność trzech czwartych wszystkich posłów, a Niemcy z pewnością w razie postawienia kwestji tej na porządku dziennym, ustąpiliby z sali obrad i nie dopuścili przyjścia do skutku tej ze wszech miar pożądanej dla Słowieńców uchwały.

Obecnie będą się musieli zatem ograniczyć Słowieńcy do przeprowadzenia takich jedynie uchwał, które wymagają prostej tylko większości. Ale i w tym zakresie zdziałać oni mogą wiele dla dobra kraju i swej narodowości.

* * *

Mowa Plenera na zgromadzeniu wyborców w Chebie, z której ważniejsze ustępy podaliśmy już dawniej, obudziła niezwykły zapał w centralistycznej prasie. *N. fr. Presse* nie ma dość pochwał dla niej, wynosi ją też pod niebiosa a samego mowcę stawia na równi z najpierwszymi mistrzami w sztuce krasomowczej. Podobnie zachwycona jest także *Deutsche Ztg.*, godząc się najzupełniej na program Plenera. Powiada, że Niemcy zajmą stanowisko wyczekujące, ale nieustąpią nigdy, nie zrezygnują ani z jednego ze swoich praw i jaknajsilniej opierać się będą zachciankom Czechów, dążącym do zajęcia takiego stanowiska, jakie uzyskali w Galicji Polacy. W podobnym guście przemawiają także inne pisma centralistyczne.

Inaczej jednak sądzi mowę Plenera *Stara Presse*. Skrytykowawszy dosyć ostro działalność poselską jej autora, gani surowo ton, z jakim Plener wyraził się o Austrji i nieniemieckich jej narodowościach. Jeżeli Plener sądzi, że jedynym ich celem jest oderwanie się od Austrji jaknajrychlejsze, to budzi słuszne bardzo powątpiewanie w wartość swoich politycznych poglądów i przewidywań. Partja centralistyczna odpierała zawsze z oburzeniem podejrzenie, jakoby Niemcy nie mieli dość przywiązania do austrjackiej monarchii. Na zarzuty tego rodzaju oburzał się nieraz sam także Plener i nazywał niegodnemi, a sam teraz zaprzecza nieniemieckim narodowościom przywiązania do Austrji, patrjotyzmu i lojalności. Jakaż w tem konsekwencja?

Wiener Allg. Ztg. dosyć oględnie wyraża się o Plenerze i jego mowie. Podnosi jeden przedewszystkiem moment z jego mowy, mianowicie obawę przed zgubnymi skutkami federalizmu. zarzuca mu przecież, że nie powiada, w jaki sposób należy walczyć przeciw niemu. Hasło Plenera: jedność i bierny opór nie uważa za odpowiednie, albowiem bezczynność byłaby właśnie na rękę federalistom.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 17. czerwca.

(*Urzędnicy katastralni.*)

Ustawa o ewidencji podatku gruntowego weszła już w życie a z nią i urzędnicy pomiarowi po wielu trudach i walkach — stabilizacji się doczekali, — za którą powodowani wdzięcznością, złożyli ministerjalnemu radcy p. Majerowi, referentowi podatku gruntowego — artystycznie wykończone album z podpisami funkcjonarjuszów pomiarowych wszystkich prowincyj, kosztujące zwyż 700 złr.

Nie wszystkim jednak przyniosła ewidencja długo oczekiwane zapewnienie bytu, gdyż wielu mierniczych, po wieloletniej uciążliwej i stosunkowo źle płatnej służbie, w listopadzie zeszłego roku oddalonych zostało; i gdy w Radzie państwa minister podziękowanie składa referentowi podatku gruntowego za spieszne i wzorowe przeprowadzenie reklamacji — funkcjonarjusze tejże w uznaniu gorliwej pracy, redukcją płacy w lipcu, a część tychże oddaleniem ze służby w listopadzie wynagrodzoną została.

Przy redukcji płacy musieli się wszyscy mierniczy zobowiązać iż do ukończenia robót kancelaryjnych, który to perjod zwykle od listopada do maja trwał, po zniżonych płacach z 80 złr. na 60 — a z 60 na 45 pracować będą, w trzy miesiące już jednak później do redukcji osobistej przystąpiono, pomimo że roboty do dziś dzień niepokończone, i dla braku sił w Galicji, czy z powodu złej zapłaty w akordzie, takowe do Wiednia wysłano, gdzie tysiące ludzi nad niemi pracuje. Oddalonych zaś mierniczych używają teraz za dyurnistów, bo — najpierw taniej wynosi i rząd żadnych zobowiązań nie ma.

Czyli w końcowym rezultacie oczekiwanie pp. podatkowców zaspokojone zostanie — pokaże się wkrótce, ale niejeden zdziwi się gdy mu arkuszyk podatkowy na imię „Zdristan liczinrcki“ zamiast Zdzisław Ciesinski — „drúda owpiatwa“ zamiast droga powiatowa i niezliczone inne — dostawią. Rzecz naturalna — Niemcy piszą i Niemcykolacjonują, a dla nich polska mowa jest tem, czem dla nas chińska. *Ut inam falsus sim vates!* ale spodziewajcie się babilońskiego pomieszania języków; skutek niemieckiego sparsystemu. — I tak miliony łożone na uregulowanie podatku gruntowego, niewielki dadzą procent.

Czerniowce d. 17. czerwca

„Konia kują, a żaba nogę nadstawia“ — sprawdził to przysłowie sekretarz tutejszej Izby handlowej niegłośnej sławy p. Hoenig, który uniesiony zgorszeniem, że Galicja się decentralizacji kolei domaga, na „polnische Wirthschaft“, „nationaler Chauvinismus“ itd. gromkiemi napadł słowy na posiedzeniu Izby 26. maja. Byłbym wam o tem w swoim czasie doniósł, gdyby protokół drukowany z onego posiedzenia wcześniej mię był doszedł, a możebym się i dziś nie spieszył z tem doniesieniem — tak drobiazgowe osobistości na wzmiankę nie zasługują — gdyby ów pan Hoenig nie postawił wniosku, by wystósowano cyrkularze do innych Izb handlowych z przedstawieniami w tej sprawie.

Jedynem dążeniem p. Hoeniga, który, mówiąc nawiasem, bawił się na Morawie w czechofila, odegrać rolę polityczną, pochwycić mandat do Rady państwa i zostać, co najmniej, szefem sekcyjnym w ministerstwie handlu. Tem zaś słuszniej oblicza pan Hoenig swe szanse, zakładając zbiorniki hebrajszczyzny w „Reichseinheit“ w filiałce „Schulvereinu“ itd., ile że Bukowina przedstawia po ukazu najróżnorodniejsze żywioły, wybierając do Rady państwa bez wszelkiej konsekwencji raz centralistę, to znów federalistę itd. na przemian.

Jedynie większa własność stanowi pod tym względem chlubny wyjątek i wybierała w najtrudniejszych nawet okolicznościach autonomistów. Tak więc sierdzi się na nas p. Hoenig i cieszy się sympatjami tutejszego ghetto. Ponieważ zaś to ghetto większość naszego stanowi grodu, to też nie możemy się chełpić ze zbytnich sympatyj, ileże usposobienie tegoż ghetta na mniemanie tutejszego ogółu niepoślednio wpływa.

I tak nowella szkolna, któraby tu tak dla naszego wyznania, jakoteż dla naszej narodowości nadzwyczaj była korzystną, gdy większość uczniów w licznych szkołach miejskich katolicy stanowią, narobiła tu wiele hałasu, tak, iż jeden z byłych posłów federalistycznych do Rady państwa, widząc swych rodaków niby zagrożonymi nowellą, w tutejszej Radzie gminnej postawił wniosek obsadzenia miejsc w tutejszych szkołach przed wejściem w życie ustawy t. j. przed 19. b. m.

Wniosek przyjęto, a wczoraj na pełnem posiedzeniu Rady obsadzenie posad nauczycielskich przedsięwzięto, przyczem nasz żywioł w jednej przynajmniej szkole, na ulicy Wodnej, pogwałcono i pokrzywdzono. Do tej oto szkoły uczęszcza 66 polskich, 21 niemieckich, 20 ruskich dzieci, kierował zaś nią Rusin, posiadający kwalifikację dla języka polskiego. Ponieważ zaś tu się jakiejś tam polonizacji obawiają, więc też bez względu na petycję, opatrzoną licznymi podpisami, a domagającą się pozostawienia dotychczasowego nauczyciela, tego wzięto, a dano szkole kierownika w osobie pana M., nie posiadającego znajomości polszczyzny wcale...

Czemuż też za naszą krzywdą żaden się głos nie odezwie? Czyśmy na tyle niegodni, by nas rzucić na pastwę wynarodowienia i wyplenienia naszego polskiego pierwiastka?! — Myśmy tu pewno nie na to, by polszczyć żydów, Rusinów, Rumunów — czemuż nas krzywdzą?

Dziwić się tylko wypada, że do tego ręki przykładają, a nawet całą sprawę protegują ludzie, którzy, nim zrobili karjerę, przed polskimi płaszczyli się dygnitarzami, którzy, nim dobiegli celu, nawet, jak słyszymy, z polskiego języka egzamina składali...

Może wreszcie owi panowie z czasem się przekonają, że w nas Polakach mają naturalnych sprzymierzeńców, którzyby radzi iść z nimi społem... niech ich stosunki poucza!

Stronnictwa w nowym sejmie.

Pytanie, w jaki sposób ugrupują się w przyszłym sejmie stronnictwa i kluby, stanowi w obecnej chwili rzeczywiście jedną z najważniejszych bieżących spraw wewnętrznych w naszym kraju. Nie dziw przeto, że całe dziennikarstwo nasze roztrząsaniem tego przedmiotu zajmuje się.

Wedle naszego zdania nie można znaleźć lepszego klucza do odcyfrowania stosunku stronnictw w nowej reprezentacji naszego kraju, jak ten, gdy się weźmie za podstawę kombinacji rzeczywisty, nie formalny, podział sejmu na stronnictwa w ostatnich chwilach upłynionej kadencji. Przyjąwszy taki podział łatwo już

Temat do powieści.

Napisał
J. Estwoyn.

(Ciąg dalszy.)

— O! to jeszcze w dalekiem polu... ona pani całą gębą, jam — jak wiesz sam — człowiek biedny, muszę wpierw zdobyć sobie godne jej stanowisko... Ale zdobędę je, choćbym miał ważyć życie swoje...

— Szczęść Boże, lecz... nie pojmuję, skoro się tak kochacie, ona wolna, bogata, tyś młody, przystojny (bo był nim w istocie), wykształcony, dlaczego odwlekać, i wpierw koniecznie dobijać się z trudem jakiegoś stanowiska urojonego?

— Widzę, przyjacielu, nie znasz zupełnie świata i jego wymagań... — odparł mi z uśmiechem wyraźnego politowania nad moją naiwnością i grubą ignorancją. — Zważ, że to kobieta ze znakomitej rodziny, musi przecie z nią się liczyć, i pierwszego z brzegu studenta, choć go kocha, poślubić nie może od razu!... Wprawdzie mam nazwisko nawet historyczne, mógłbym w danym razie ubiegać się o tytuł hrabiowski — napomknął z emfazą — ale to wszystko nie wystarcza na razie... To też postanowiliśmy do czasu trzymać serdeczny stosunek nasz w głębokiej tajemnicy przed światem... Ah! powtarzam ci, mój drogi, jak ja czuję się szczęśliwym! Słów mi brakuje na określenie choć w przybliżeniu tych dni rozkosznych, które Opatrzność pozwala mi przebywać pod tym samym z nią dachem, tem samem oddychać powietrzem, napawać się częstym widokiem jej czarownej postaci...

— Jakież masz zamiary celem dopięcia tego stanowiska, które ma być nieodzownym warunkiem ukoronowania twego szczęścia — poślubienia jej? — zapytałem.

— Przedewszystkiem muszę znieść się z prawdopodobnym stryjem moim, którego nie znam wcale, a który stary, bezdzietny, żyje na Litwie i posiada tam olbrzymie majątki. Mam słuszne dane utrzymywać, że to rzeczywiście mój krewny, choćby tylko daleki; zdaniem zaś mojej pięknej pani, która właśnie wyszperała zkądciś tę wiadomość, należy mi w niedalekiej przyszłości pojechać do niego i przedstawić się mu, a być może, że przyjmie mnie za swojego. Wszak stary, bezdzietny, Łaskich podobno nie ma innych żyjących, powinnoby zależeć mu na nazwisku rodowem!... Wtedy posiadając już majątek, mógłbym śmiało wystąpić w obliczu świata jako konkurent mojej najdroższej.

— A jeżeli łudzisz się jeno, mój przyjacielu, jeżeli ten bogaty stary to tylko imiennik twój, ale zresztą obcy, a nawet przypuściwszy, że rzeczywiście jakiś krewny, nie okaże się jednak tak pochopnym do zamianowania cię swoim spadkobiercą... cóż poczniesz w takim razie? — wtrąciłem ze słusznem powątpiewaniem, bo mi ta historja o owym domniemalnym bogaczu stryju nadto zakrawała na ustęp, wzięty żywcem z senzacyjnej jakiej powieści.

— Wówczas zabiorę się duszą całą do pracy umysłowej, poświęcę jej kilka lat, i wypłynę potem jako człowiek sławny przynajmniej. To starczy za majątek i pozycję socjalną.

— Wierzę, że dla ciebie — ale jej i owej rodzinie, o której przesądach i wymaganiach sam mi wspominałeś przed chwilą?

— W takim razie poszedłbym z nimi na przebój... a zwycięstwo będzie moje! — zawołał z rzeczywistym zapałem.

— Ha! życzę ci z całego serca powodzenia we wszystkich tych przedsięwzięciach...

Widziałem z wyrazu jego twarzy, że zniecierpliwiło go trochę i zaniepokoiło moje niedowierzanie i argumentacja chłodna. Nie usiłował jednak przekonywać mnie dłużej, a zaklinając na wszystkie świętości, abym wszystko usłyszane zachował w grobowej tajemnicy, pożegnał się ze mną, bo mu spieszno było załatwić dziś jeszcze jakieś sprawunki, i na skrzydłach miłości powracać na wieś.

Od owego spotkania naszego minęło sporo czasu, gdy znowu raz spotkałem go za chwilowej bytności mojej w stolicy. Zmieniony był nie do poznania, chudy, wybladły, jakiś zmęczony i rozstrojony – jak z krzyża zdjęty. Nie okazując zdziwienia, zapytałem go oczywiście, co porabia obecnie? Chętnie opowiedział mi rzecz *ab ovo.* W jakiś czas po owej rozmowie ze mną, czarująca pani wyprawiła go koniecznie na Litwę po to złote runo. Pojechał, pomimo sprzeciwiania się i perswazyj niewtajemniczonych a dziwiących się temu niezmiernie państwa Z***, zabrawszy na drogę wszystkie fundusze oszczędzone.

Przewędrował całą Polskę pod zaborem rosyjskim wszerz i wzdłuż, atoli — rzecz dziwna — o jakimkolwiek Łaskim nigdzie tam ani słychu nie było. Gdy wrócił z ostatkami monety po kilkomiesięcznej peregrynacji, zastał list we Lwowie od „ukochanej“, w którym mu donosiła, że rozmaite szykany ze strony narzucających się jej konkurentów, zmusiły biedną do wyjazdu w inne zupełnie strony kraju. Trwa jednak w swoich uczuciach dla niego, byle jeno on zdołał usunąć przeszkody, stojące im na zawadzie w połączeniu się dozgonnem... To też rzucił się zaraz do zdwojonej pracy, zamyśla w krótkim czasie złożyć doktorat filozofii, a potem ubiegać się o posadę profesora uniwersytetu. Miłość wzajemna i nadzieja szczęścia w przyszłości, są mu dość silnym bodźcem do wytrwania w ciężkiej pracy, połączonej *nota bene* często z niedostatkiem, bo znowu musi trudnić się lekcjami, aby wyżyć w mieście.

Podziwiałem w nim ten hart duszy i siłę olbrzymią nieznanego mi wówczas uczucia, mimo młodego jednak wieku i zupełnego niedoświadczenia w tego rodzaju kwestjach, nieokreślonym jakimś instynktem nie wiele dobrego wróżyłem sobie dla mego przyjaciela. Nie podobała mi się cała ta tajemnicą osłonięta manipulacja; nie zdając sobie sprawy, dla czego, podejrzywałem jednak dobrą wiarę pięknej wdówki w postępowaniu z Jasiem. Atoli trudno mi było, wobec rozkochanego na zabój i oślepionego całkiem człowieka, wyrywać się z powątpiewaniem, ostatecznie nieugruntowanem na niczem, a mogącem bezwątpienia zranić go boleśnie. W milczeniu słuchałem, jak rozsnuwał przedemną cudowne plany rozkosznej przyszłości swojej; — on biedak milczenie moje — jak wszyscy zakochani — zapewne tem tłumaczył sobie, że mię przekonał, a może nawet myślał, że mu tajemnie zazdroszczę tego raju, który z rozwartemi wrotami czekał nań już tuż, tuż, niedaleko...

Po tem widzeniu się z nim, straciłem go z oczu na długie lata. Gdy nas znowu przypadek potrącił o siebie, jam był już zakonnikiem, on niestety, steranym młodym starcem. Ledwie go poznałem, tak go odmienił włos i zarost twarzy dobrze osiwiały; z dawnej świeżości i czerstwości oblicza, zapału, gorejącego z pięknych czarnych jego oczu, nie pozostało nic — policzki miał wynędzniałe, oczy przyćmione, zapadnięte głęboko, pochylił się, jakby zgrzybiałą starość dźwigał na barkach, choć minął wtedy ledwie czterdziestkę.

Bałem się pytać go o historję tych kilkunastu lat, boć zresztą sama jego powierzchowność okropna powiedziała mi już niemal wszystko. Szczegółów, bez kwestji nader dlań bolesnych, ciekaw nie byłem. On jednak sam zapragnął — jak ongi za młodu — zwierzyć mi się z swej doli i niedoli, i u mnie w celi kilka godzin strawił na chronologicznem skreśleniu mi smutnej losów swych kolei... Dopiero teraz poznałem w całej grozie, co za okropną kobietę sam chyba geniusz złego, rzucił mu na drogę życia... a on nieszczęsny — wyobraź pan sobie — ciągle jeszcze był ślepy, zawsze wierzył w nią, jak w świętość, składając naiwnie całą winę za złamane swoje życie na zawistne losy, rodzinę jej nieubłaganą, itp. historje... Dość byłem już podówczas wyrozumiałym na różne słabości i ułomności natury ludzkiej, lecz, gdy dowiedziałem się o wszystkiem i zimnym rozsądkiem zmierzyłem całą zbrodnię tej kobiety, dokonaną chyba dla iście szatańskiej igraszki, na biednym niewinnym człowieku, to ta, snać już nieuleczalna katarakta u niego oburzała mię, politowanie moje dlań graniczyło chwilowo — Boże wielki przebacz mi! — prawie z pogardą... Ile możności pokrótce opowiem panu, co było.

W kilka miesięcy po spotkaniu się ze mną we Lwowie, dostał list datowany z Wiednia, a wzywający go, aby tam natychmiast przybywał. Oczywiście niebo i ziemię poruszył, ażeby zebrać potrzebne na podróż pieniądze i uszczęśliwiony poleciał nad Dunaj. Tam przeżył z nią kilka lat... na wspomnienie tych czasów, płakał jak żak siedmioletni. Pewnego popołudnia, gdy siedział w kawiarni, gdzie codzień zachodził na godzinę dla dzienników, służący przyniósł mu list od „pani.“ Z koperty, gdy ją rozerwał drżącemi rękoma, wypadło kilka banknotów stureńskowych. W liście donosiła mu, że skutkiem gwałtownego interesu familijnego, majątkowego i t. p., a decydującego o całej jej przyszłości — którego jednak na razie bliżej określić mu nie może — musiała niezwłocznie opuścić Wiedeń.. Umyślnie odjechała bez pożegnania, ażeby oszczędzić sobie i jemu przykrej chwili rozstania. Ale nie na długo, bo gdy sprawa w mowie będąca zostanie załatwiona pomyślnie, przywoła go niezwłocznie, a wówczas połączą się na wieki wobec Boga i ludzi. Skoczył ze stołka jak oparzony, biegał, wywiadywał się, gdzie pojechała — na darmo.

(D. n.)

będzie oznaczyć charakter, liczebny stosunek, a nawet i nazwiska członków rozmaitych kół sejmowych w nowej Izbie. Mając bowiem zasadę, kriterium, wedle którego rozróżniają się istniejące u nas odcienia polityczne, można już przypuszczalnie osądzić, do którego z tychże odcieni tego lub owego z posłów zaliczyć można — a to: dawnych posłów wedle ich dotychczasowych antecendencyj politycznych, nowych zaś wedle ich oświadczeń przedwyborczych, wedle tego jakie elementa udzielały im poparcia przy wyborach, a wreszcie także wedle różnych innych wiadomych publicznie stosunków i wystąpień, podług których można wnosić o ich usposobieniu.

Taką badając metodą skład nowego sejmu, uzyskamy rezultat następujący:

Panem sytuacji w nowym sejmie będzie nowe stronnictwo „centrum“, złożone z dawnych Ateńczyków i ich adherentów nowouzyskanych i z krakowskich secesjonistów, zorganizowanych na gruzach partji ś. p. br. Bauma przez ruchliwego i zręcznego hr. Męcińskiego w zastęp, który podczas najnowszych wyborów stanowczo, i w przeważnej części zwycięzko wystąpił do walki ze zszeregowanym w około *Czasu* stańczykowstwem. Ateńczykom, jak wiadomo, należy się wątpliwej sławy zasługa autorstwa nowego regulaminu przedwyborczego, wedle którego przeprowadzone zostały najnowsze wybory sejmowe — i oni też najlepiej na tem wyszli. W dawnym sejmie liczył bowiem ich klub wszystkiego 12 członków, w nowej zaś Izbie będzie rozporządzał aż 26 głosami, a w połączeniu z krakowskimi secesjonistami, z którymi formalną już w czasie wyborów zawiązał federację, będzie liczyło nowe „centrum“ ogółem 46 głosów. Gdy zaś niewątpliwie i w przyszłym sejmie, jak było poprzednio we wielu sprawach — głównie zaś co do personaliów przy wszelkich wyborach, w Izbie uskutecznianych, pomiędzy Ateńczykami a klubem postępowym zazwyczaj przychodziło do kompromisu, więc niema powodu wątpić, że i w nowej Izbie przyjaźny ten stosunek zdoła się utrzymać. Wprawdzie sprytni Ateńczycy już teraz uwijają się około tego, ażeby pojedynczo powyławiać dla swojego klubu pojedynczych malkontentów dawnego klubu postępowego, którym sprzykrzyły się panujące w łonie tegoż klubu rozterki wewnętrzne, lecz lepiejby zrobili pp. Ateńczycy, gdyby dali pokój temu polowaniu. Wszakże ich własne doświadczenie, ich świetny sukces teraźniejszy najdowodniej przekonuje, że siła organiczna każdego stronnictwa parlamentarnego zależy w pierwszej linii od jednolitości składu jego, a dopiero w drugiej linii chodzi o cyfrową liczbę głosów. Przecież w dawnej Izbie klub postępowy był niemal trzy razy liczniejszym od Ateńczyków, a właśnie dlatego, że nie było w nim jedności organicznej, posiadali prawie trzy razy mniej liczni Ateńczycy wpływ silniejszy na sprawy sejmowe. Otóż i teraz jeżeli znów Ateńczycy przez różne sztuki i obietnice nałapią sobie i takich członków z innych klubów, którzy w danym razie mogliby zepsuć wzorową ich harmonię, to nie będą mieli pociechy z takich dezerterów. We własnym dobrze zrozumianym interesie swojego stronnictwa powinien mianowicie pan Matkowski zaprzestać odmawiania członków z klubu postępowego, bo nie zechce on może zaprzeczyć, iż dla planów jego klubu korzystniejszem będzie mieć w pewnych razach w odwodzie przymierze silnego klubu, przyjaźnie usposobionego, niż osłabić przez namawianie do dezercji sąsiada, i sobie zepsuć miły spokój domowy...

Można przypuszczać, iż klub Ateńczyków będzie się składał mniej więcej z następujących członków: ks. Czartoryski Jerzy, Abrahamowicz, Augustynowicz, hr. Badeni Stanisław, br. Błażowski, Chamiec, Czajkowski Alfons, Czartoryski Roman, Dembowski, hr. Dzieduszycki Tadeusz, hr. Dzieduszycki Wojciech, Gniewosz, Gorajski, Gnoiński, Henzel, hr. Koziebrodzki Władysław, Łoziński, Matkowski, dr. Pilat, Rozwadowski Tomisław, ks. Sapieha Adam, ks. Sapieha Władysław, hr. Stadnicki Stanisław, hr. Szeptycki, Wasilewski, dr. Wernicki i Wolański Władysław.

Zkonfederowani z Ateńczykami krakowscy secesjoniści składaliby zastęp liczący 20 głosów, mianowicie pp. Męcińskiego, ks. dr. Buchwalda, Chrzanowskiego, trzech Jędrzejowiczów: Adama, Stanisława i Edwarda, Jana Kochanowskiego, Langiego, hr. Lasockiego, hr. Łubieńskiego, dr. Madejskiego Stanisława, hr. Mieroszowskiego, ks. rektora Pelczara, hr. Romera, hr. Scipiona, Skarszewskiego, Starowiejskiego, hr. Tyszkiewicza i prezydenta m. Krakowa, dr. Wajgla.

Drugą grupą silną, liczną i potężnemi także rozporządzającą wpływami, będą stańczyki łącznie z zastępem oficjalnych głosów dygnitarzy rządowych, urzędników politycznych i biskupów. Połączonym tym elementom możnaby razem nadać miano „partji rządowej.“ Skład jej byłby mniej więcej następujący:

a) koterja *Czasu*: hr. Wodzicki Henryk, Jaworski Apolinary, dr. Majer, Polanowski, Popiel Jan, hr. Potocki Artur, hr. Potocki Roman, ks. Sanguszko, Skrzyński Adam, hr. Stadnicki Jan, trzech Tarnowskich: Jan, Stanisław z Krakowa i Stanisław ze Sniatynki, Wodzicki Ludwik, dr. Wrotnowski Antoni, hr. Zamojski Stefan i dr. Zoll Fryderyk — ogółem 17 głosów;

b) koło rządowe: JE. hr. Alfred Potocki, hr. Badeni Kazimierz, Barański, minister Dunajewski, biskup Dunajewski, Gorecki, Hild, ks. arcybiskup Isakowicz, Kuczkowski, Łukasiewicz, Płaziński, ks. biskup Pukalski, Rozwadowski Bolesław, ks. biskup Sembratowicz, ks. biskup Solecki, ks. bisk. Stupnicki, ks. arcybisk. Wierzchlejski, Zaleski, Zborowski, min. Ziemiałkowski — głosów 20.

Rozjemcą pomiędzy temi dwiema grupami będzie p. Grocholski, który może nawet nie będzie posiadał formalnie zorganizowanego klubu swojego, ale pomimo to we wszystkich ważniejszych sprawach będzie miał głos decydujący — samą wagą swojego nazwiska. Bezpośrednio zaś zgrupują się w około osoby p. Grocholskiego następujący posłowie: hr. Badeni Władysław, hr. Borkowski Mieczysław, hr. Golejewski, hr. Korytowski, hr. Koziebrodzki Szczęsny, dr. Małecki Antoni, Mochnacki Ignacy, Pietruski, Podlewski, Słonecki, Smarzewski, dr. Smolka, Torosiewicz, Tyszkowski, Weissmann, Wolański Mikołaj, Żurowski, dr. Żywicki — 19 głosów.

Najtrudniej odgadnąć jak się zorganizuje lewica Izby — dawny klub postępowy. Jest to publiczną tajemnicą, że w ostatnich czasach nie było jedności w tym klubie: poseł Hausner formalnie wystąpił z jego związku, a reszta trzymała się tylko pozornie w jakiej takiej łączności. Przy końcu ostatniej sesji trudno już było nawet zebrać komplet przyzwoity na posiedzenia klubowe, a gdy przy głosowaniu w Izbie jedni jego członkowie szli do lasa, drudzy zaś do Sasa, to już w ostatnich czasach przestało nawet dziwić wszystkich.

Taki stan rzeczy nie może przecież utrzymać się przez sześć lat nowej kadencji!

Lecz w jaki sposób przywrócić harmonię wewnętrzną w łonie klubu postępowego?

Sądzimy iż jedynie tylko przez *clara pacta*. Niechaj te dwa elementa, z których lewica sejmowa składa się, jasno określą zachodzące pomiędzy niemi różnice, niech na tej podstawie albo ułożą jakiś kompromis, albo też niech od razu rozdzielą się na dwie samoistne frakcje, silnie wewnątrz spojone, jednolite — a w takim razie będą mogły w niejednej ważnej sprawie silny wpływ wywrzeć na uchwały sejmu. Trudno określić trafniej różnicę, zachodzącą pomiędzy dwoma elementami składowemi sejmowego klubu postępowego, jak to uczynił sędziwy jego przewódzca, dr. Euzebiusz Czerkawski przy okazji „godzenia się“ po jednej z burz klubowych przez frakcję Hausnerzystów spowodowanych. Powiedział wówczas dr. Czerkawski: „Cechą, odróżniającą nasze stronnictwo od innych stronnictw sejmowych, jest niewątpliwie ożywiający nas wszystkich duch postępowy, liberalizm, w przeciwieństwie do konserwatyzmu innych klubów, zajmujących środek i prawe skrzydło Izby. Różnimy się jednak w gronie naszem w sposobie stosowania naszych pojęć liberalnych w praktycznych wypadkach jakie z sobą przynosi kolej rozpraw sejmowych, różnimy się mianowicie tem, „**że gdy jedni z nas doktrynę liberalną stawią wyżej ponad aspiracje i interesa narodowe, inni zaś po nad wszystko uważają za najwyższe prawo dobro naszej społeczności narodowej, zasady zaś liberalne poczytują tylko za nader cenny i nieodzowny środek do osiągnięcia najwyższych celów narodowej polityki, za narzędzie do równego i sprawiedliwego rozdziału dobrodziejstw konstytucyjnego uobywatelenia pomiędzy wszystkie warstwy ludności**“.

Po wyrzeczeniu tych słów pamiętnych przez dra Czerkawskiego, istniał jeszcze przez rok sejmowy klub postępowy. Lecz przy każdej sposobności pomimo iż na pozór utrzymała się mechaniczna łączność w jego składzie, rozdzielały się jak oliwa od wody dwa elementa, tak po mistrzowsku przez doświadczonego w życiu publicznem prezesa tego klubu scharakteryzowane.

Rozważając podług tego kriterium skład przyszłej lewicy sejmowej, możnaby przypuszczalnie obliczyć następujący stosunek głosów postępowych: Dr. Euzebiusz Czerkawski, Biliński Feliks, Bobczyński Konstanty, dr. Gross Piotr, dr. Hoszard, Janko, br. Kapri, Kaszewko, ks. Kowalski Tytus, ks. dr. Kopyciński, Lenartowicz, Łazarski, Merunowicz, rektor Radziszewski, dr. Rybicki, ks. Sawa, Sięgalewicz, Simon Edward, Simon Józef, dr. Skałkowski, Struszkiewicz, dr. Wereszczyński, Wierzbicki, Zawadzki, Żarski; **Hausner Otton**, dr. Goldmann, dr. Max, Romanowicz Tadeusz, dr. Wajgart Walery — razem 31 głosów.

Ruska opozycja: ks. Kaczała Stefan, Bereźnicki Teofil, dr. Iskrzycki, Kowalski Bazyli, Leniński, ks. kanonik Mandyczewski, Ochrymowicz, Romańczuk, ks. Sieczyński — ogółem 9 głosów, — a jako dziesiąty przybędzie do nich i ks. Tytus Kowalski, wybrany z kurji wielkiej własności okręgu żółkiewskiego. W takim razie rozpadłby się ten klub na trzy odcienia: ultra-ruski: p. Bazyli Kowalski i dr. Iskrzycki; odcień narodowców nieprzejednanych: ks. Kaczała, Leniński, Romańczuk, ks. Sieczyński; narodowców ugodowych: ks. Mandyczewski, ks. Kowalski Tytus, Ochrymowicz i Bereźnicki — z którymi w sprawach ruskich szliby solidarnie Rusini z klubu postępowego.

Oto obraz przyszłego sejmu naszego.

Ziemie polskie.

Z Wilna piszą: Jednym ze źródła kredytu dla naszych rolników, jest „Wileński bank ziemski“. Instytucja ta, jak nas upewniano, założona z celem dostarczania taniego kredytu, pozornie odpowiada najzupełniej swemu zadaniu. Od pożyczek bowiem pobiera tylko $7^1/_2$% i daje na zastaw nieruchomości, z rozkładem na lat kilkadziesiąt. Jak widzicie więc, warunki te są jeszcze wcale niezłe, zwłaszcza w kraju, gdzie o pożyczkę przy braku hypoteki i przy opłakanym stanie stosunków rolnych jest bardzo trudno, i gdzie zaciągnięcie długu na 10 -12 prc. uważa się za „dobry interes.“

Przyjrzawszy się nieco bliżej, widzimy, że jest to tylko umiejętnie nastawiona pułapka, w którą rokrocznie wpada masa naszych ziemian, jak to zresztą można widzieć z publikowanych sprawozdań o ilości majątków, zastawionych w Wileńskim banku, a następnie sprzedanych drogą licytacji, osobom naturalnie nie miejscowego pochodzenia.

Oto wyjątki z ustawy bankowej:

1. Z wyżej wymienionych $7^1/_2$ prc. 6 idzie jako procent od kapitału, 1 prc. na kapitał zapasowy banku, na dywidendę dla akcjonarjuszów (§. 95 ustawy) i na utrzymanie zarządu banku (§. 34), $^1/_2$ prc. zaś na umorzenie długu, co właśnie stanowi jeden z głównych kruczków Towarzystwa, bo gdy na umorzenie długu idzie zaledwie $^1/_2$ prc., na utrzymanie zarządu banku i t. d. cały jeden prc. To jest krzycząca niesprawiedliwość; wszędzie jest odwrotnie.

2. Bank wypłaca pieniądze w swoich sturublowych papierach, których kurs wynosi *maximum* 91 rub., czyli, że zaciągający pożyczkę w tej instytucji na każdej setce traci po 9 rubli; co jednak nie przeszkadza bynajmniej bankowi pobierać procentu od całej sumy fikcyjnej naturalnie.

3. Dalej, są i lepsze kwiatki: trzeba bowiem płacić procent od sumy już wypłaconej; paragraf bowiem 34 ustawy bankowej wyraźnie powiada, że aż do amortyzacji $^1/_{10}$ części długu, dłużnik płaci ciągle jedną sumę. chociaż co pół roku dług się zmniejsza o $^1/_4$ prc.; następnie po umorzeniu $^1/_{10}$ długu, aż do umorzenia $^2/_{10}$ — płaci $^9/_{10}$ pierwotnej sumy amortyzacyjnej; po umorzeniu $^2/_{10}$ — płaci $^8/_{10}$ i t. d. Jeśli n. p. ktoś pożyczył w tej instytucji 20.000 rubli, wypłacając po pół prc. na umorzenie długu rocznie, wypłaci 100 rubli. W drugim więc roku dług wyniesie nie 20.000 rub., ale 20.000 — 100 = 19.900, procent jednak na zarząd banku itd. dłużnik płaci ciągle od 20.000 rub., aż do umorzenia dziesiątej części długu, co następuje dopiero po latach kilkunastu.

W rzeczonym banku można zaciągnąć pożyczkę, po dopełnieniu jednak niektórych formalności. Te zaś ostatnie kosztują słono zaciągającego pożyczkę. Tak np. ajent, marki, weksle, położenie ostrzeżenia na majątek (tak zw. zapreszczenie), publikacje itp. czynności przedwstępne wynoszą minimum 150—200 rub. Plenipotencja i zdjęcie ostrzeżenia (po spłaceniu długu) minimum 200 rub., czyli razem wydatki wynoszą minimum 350—400 rub., a gdy dodamy do tego jeszcze stratę 9 rubli na każdej setce, zaciągający więc pożyczkę na 20.000 r. otrzymuje tylko 17.850 zamiast fikcyjnych 20.000 rub., gdyż 1.800 rub. traci na papierach bankowych, a 350 r. kosztują niezbędne wydatki.

Wobec tego zadajemy sobie pytanie, w jakim celu istnieje ta instytucja lichwiarska? Przypuśćmy, że przy naszych warunkach rolnych i prawnych trudno jest o tani kredyt; możemy się jednak jeszcze obejść bez lichwy, boć przecież i żydkowie nasi dostarczać nam mogą kredytu na bardziej dogodnych warunkach.

Teatr.

(„*Słonecznik*“, *komedja w 4. aktach Z. Sarneckiego.*)

Utalentowany pisarz w najnowszym swym utworze dramatycznym, odegranym po raz pierwszy w niedzielę na naszej scenie, przedstawił nam całą galerję charakterystycznych postaci z warszawskiego świata, ludzi zajmujących wybitne stanowiska rządowe, finansistów, literatów, dziennikarzy, a postacie te jak w kalejdoskopie przesuwają się przez cztery akta przed oczami widzów, tworząc zajmującą mozaikę barw, światła i cieni. Mamy więc bogatego bankiera, żydowskiego pochodzenia, Merkera, człowieka uczciwego i ofiarnego, typowego arystokratę księcia, dobrodusznego szlachcica Górkę, radcę Darewicza, będącego w ciągłych kłopotach finansowych, starego senatora, przewrotnego dziennikarza, Nolaskiego, prawdziwego „Słonecznika“, który dla słońca karjery obraca się to w tę to owę stronę, i cały szereg podrzędniejszych osób. Z kobiet na pierwszym planie jest córka Merkera, Róża, dziewczyna rozumna, serdeczna i szlachetna, a obok niej zdobywa sobie sympatję widzów poczciwa i zajmująca, choć żadnemi szczególnemi zaletami nie wyposażona, synowica Darewicza, Natalia. Wszystkie te postacie należą bądź to do obozu reakcyjnego, bądź postępowego, a różnice przekonań i lekkie starcia między wyznawcami przeciwnych opinij stanowią tło sztuki. Jeżeli mówimy o stronnictwach w królestwie Polskiem, nie mamy wcale na myśli stronnictw politycznych, tam bowiem, gdzie wszyscy mają na usta nałożony kaganiec, o stronnictwach politycznych mowy być nie może, konserwatyzm jednych, a postępowość drugich ogranicza się na stosunkach towarzyskich, wyznawaniu pewnych doktryn naukowych i hołdowaniu pewnym kierunkom literackim. Dlatego też różnice między reprezentantami jednego a drugiego obozu są bardzo delikatne, nie zbyt jasno określone, tak w sztuce jak i rzeczywistości.

Autor na tło, któreśmy skreślili, rzucił jeszcze zręcznie kwestję zlania się postępowego żywiołu żydowskiego z polskiem społeczeństwem, a myśl jego w tym kierunku można nazwać wcale szczęśliwą. Nie kosmopolityzm, choćby w najszlachetniejszem tego wyrazu znaczeniu, objawiający się w kierunku humanitarnym bez względu na narodowość, ale wspólna praca ze społeczeństwem polskiem na gruncie narodowym, oto droga, która z czasem zatrze różnice wyznań, usunie uprzedzenia i doprowadzi do tak pożądanej przez wszystkich harmonii. Merker, który z kosmopolity staje się narodowcem w chwili, kiedy ojca jego rabina podczas rozruchów antisemickich ratuje od niechybnej śmierci ksiądz katolicki, jest ucieleśnieniem tego kierunku, który jest właściwą tendencją sztuki.

Charakterystyka osób jest zręczną, choć w skutek tego, że autor wprowadził na scenę za wielką liczbę figur, z wyjątkiem kilku najgłówniejszych, za mało są wycieniowane. Natomiast fabuła szwankuje nieco. Autor rozdrobnił ją na bardzo liczne epizody, słabo ze sobą powiązane, przez co rzecz cała traci na jasności, a przyczynia się jeszcze do tego, że ogół naszej publiczności za mało jest obeznany ze stosunkami warszawskiemi, aby mógł odczuć te delikatne niuanse, które wprawdzie przynoszą zaszczyt talentowi postrzegawczemu i wykwintnemu smakowi autora, ale które przystępne są tylko nielicznemu gronu wybranych. Język w „Słoneczniku“ jest wyborny, dyalog płynie gładko, a zdobią go piękne myśli i zręczne zwroty. Gdyby w tem było więcej życia, więcej akcji!

Podług naszego zdania dałoby się to osiągnąć przez skrócenie sztuki, szczególniej dwóch pierwszych aktów, w których się mieści ekspozycja. Radę tę dajemy w interesie sztuki, która posiada bez zaprzeczenia niemałą wartość literacką, a którą poczciwa tendencja stawia w rzędzie utworów, jakich oby jak najwięcej literatura nasza posiadała!

Przedstawienie udało się wybornie. P. Żelazowski w roli Merkera njawnił prawdziwie artystycznie szlachetny jego charakter i głęboką goryczą wypływającą ze stosunków jego z otoczeniem, p. Lubicz jako Nolaski był w swoim żywiole. charakterystyczne odtworzył rolę księcia p. Zboiński, wybornym Górką był p. Wojdałowicz, a pp. Fiszer, Zamojski, Ruszkowski i Sachorowski w pomniejszych rolach dostroili się do zaokrąglonej całości. Pani Kwiecińska (Róża) grała prześlicznie, a publiczność nagrodziła ją kilkakrotnie rzęsistemi oklaskami przy otwartej scenie, dzielnie jej sekundowała panna Stachowiczówna, choć rola nie dawała jej wielkiego pola do popisu, wreszcie panna Cichocka, w małej swej, czysto konwersacyjnej rólce złożyła nowy dowód, że jest artystką inteligentną.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19 Czerwca.

* **Pogoda** przy odświeżonem powietrzu i opadłej nieco temperaturze, jest przyjemnem zjawiskiem dnia dzisiejszego.

* **Teatr.** Wczoraj wobec licznie zgromadzonej publiczności odegrano ze zwykłem powodzeniem „Rozbitków“, po raz piąty za obecnej dyrekcji przedstawionych.

Dzisiaj we **wtorek** dnia 19. czerwca po raz 7. „Karnawał w Rzymie“, op. komiczna w 4 aktach Straussa, w której udział biorą panie: Skalska, Boczkaj, Kasprowiczowa; pp. Bandrowski, Fontana i inni.

Jutro we **środę** d. 20. czerwca po raz 3. „Nieboszczyk“, kom. w 3 a. przez Aurelego Urbańskiego i Bolesława Czerwieńskiego.

Komedja Z. Sarneckiego p. t. „Słonecznik“ powtórzoną będzie w sobotę.

O teatrze lwowskim za obecnej dyrekcji znajdujemy w warszawskim *Kur. Poran.* obszerny feileton p. Zygmunta Wiosnowskiego. Jestto pierwszy dokładniejszy obraz tutejszych stosunków teatralnych w prasie warszawskiej.

* **W Radzie miejskiej** przyjdzie w tych dniach pod obrady wniosek co do otwarcia wysokiego zamku dla powozów i jeźdźców. Otwarcie to będzie miało miejsce tylko przez dwa dni w tygodniu, w żaden zaś sposób w niedzielę lub święta.

* **Pułk lwowski** nr. 30 przebywa obecnie w obozie ćwiczeń w Bruk nad Litawą.

* **Komiśniak zniesiony.** Za innemi złożonemi *ad acta* urządzeniami w armii, pójdzie niebawem i t. z. „komiśniak“, czarny chleb żytni, wydawany żołnierzom do śniadania, objadu i podwieczorku, i zostanie zastąpiony struclami t. zw. po niemiecku „Wecken“. Przy tej zmianie stracą żołnierze na każdej sztuce 25 grm. Komiśniak ważył 875 grm., gdy tymczasem strucel ważyć będzie tylko 850 grm, ale za to ma być jakościowo lepszym i smaczniejszym.

* **O Kraszewskim** mamy bardzo mało wiadomości. Rozgłoszono wczoraj pogłoskę po mieście, że pp. Gubrynowicz i Bełza, którzy już raz udawali się do Kraszewskiego do Drezna, kiedy zachorował, i wrócili z propozycjami co do posad przy „Macierzy“ — mieli się i obecnie udać do Berlina, aby wywiedzieć się o losie czcigodnego jubilata. Pogłoska ta okazała się jednak nieprawdziwą.

* **Karol Brzozowski**, poeta i konsul hiszpański w Lattagnie, przybył do Lwowa i zabawi u nas parę miesięcy.

* **Ks. Władysław Czartoryski**, który przepędził zimę we Florencji, odbył w tych dniach w Paryżu pomyślną operację na bolącej nodze.

* **Hr. Michał Orłowski**, właściciel dóbr na Wołyniu, zmarł w Nicei. Zmarły przebywał przed laty w Krakowie, gdzie zaślubił hr. Izę z hr. Borchów Potocką.

* **Dr. Jan Sołowski**, kilkuletni sekundarjusz szpitala powszechnego we Lwowie, mianowanym został przez Wydział krajowy, na przedstawienie Rady szpitalnej i gminnej w Zaleszczykach, prymarjuszem tamtejszego szpitala powiatowego. Wybór ten nader jest szczęśliwym, gdyż w osobie dr. Sołowskiego zyskuje szpital umiejętnego i energicznego kierownika, miasto zaś i okolica zdolnego i wielce humanitarnego lekarza.

* **Z naszych zakładów zdrojowych** dochodzą nas doniesienia, które każą nam rokować o bardzo licznem ich odwiedzaniu w tym roku. Prawie wszędzie pomieszkania są już zamówione. Krynica jak zwykle rej wiedzie co do liczby osób i doboru towarzystwa a w ślad za nią idą Szczawnica, Iwonicz itd. Wszędzie zarządy starają się o ulepszenia i dogodności dla gości o tyle, o ile bez czego trudno, aby młodsze zakłady mogły prosperować. Tylko co do cen wyrównają nasze zakłady w zupełności zagranicznym.

* **IX. posiedzenie** zarządu Tow. pedagogicznego, odbędzie się jutro we środę o godzinie 6. popołudniu.

* **Sobiesciana.** *Czas* donosi: W ciągu ostatniego tygodnia następujące osoby objawiły gotowość wzięcia udziału w wystawie krakowskiej: hr. Roman Wodzicki z Kościelnik: portrety współczesne synów Wawrzeńca Wodzickiego, sekretarza króla Jana III.; teka aktów i druków z czasu rządów króla Jana III. — P. Aleksander Oskierko z gub. mińskiej: szabla w pochwie srebrnej, z wyobrażeniem Sobieskiego i 4 hetmanów. — Ks. B. Rybicki ze Stawu w Poznańskiem: zbiór panegiryków 1669 — 1680. — Dr. Köhler z Kościana: dokumenta z czasu rządów Sobieskiego, oraz tłok do pieczęci Jana Daniłłowicza woj. ruskiego, znaleziony w pow. śremskim. — Księżna Ludgarda z Tyszkiewiczów Jabłonowska z Płużnego na Wołyniu: namiot w. wezyra, złożony z 6 przedziałów jedwabiem obitych z aplikacjami bogatemi, makata jedwabna haftowana — oba przedmioty wedle tradycji zdobyte pod Wiedniem, przez hetmana Jabłonowskiego. — P. Achilles Breza: makaty dwie: jedna jedwabna, druga sukienna, uprząż na parę koni z czerwonej skóry ze srebrem z czasów Jana Kazimierza, niegdyś własność ks. Sanguszków. Pani Aleksandra Florkiewiczowa w Krakowie: dwa wazony starożytne chińskie z bronzami; szafeczka *en vieux laque*, zegar ścienny drewniany pozłacany z wieku XVII. — Hr. Stanisław Plater z Proch w Poznańskiem, nadesłał rzadki sztych współczesny, z przedstawieniem odsieczy wiedeńskiej — a p. Teodor Wierzbowski z Warszawy, wydany świeżo przez siebie Dyaryusz wyprawy wiedeńskiej, spisany przez królewicza Jakóba.

* **Z sali sądowej.** *(Droga prawa czy droga administracyjna?)* Panna Emilja Dębowska, sierota po oficjale rachunkowym, uzyskała w r. 1862 z mocy aktu łaski cesarskiej roczną zapomogę, mającą się jej wypłacać dopóty, aż inaczej nie zostanie zaopatrzona. W kilkanaście lat potem otrzymała panna D. posadę nauczycielki szkół ludowych z roczną płacą 420 zł., pobierała jednak dalej zapomogę, aż do chwili, w której władze skarbowe o zmienionym stanie rzeczy się dowiedziały. Zamknięto więc dalszy pobór zapomogi, a zarazem skazano pannę D. na zwrot nienależycie pobranej kwoty 304 zł. pod surowością egzekucji i zarządzono ściąganie tej kwoty z płacy nauczycielskiej miesięcznemi po 8 zł. ratami.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła panna Dębowska przez adwokata dr. Ludwika Wolskiego zażalenie do trybunału administracyjnego, dowodząc, że obowiązek zwrotu należy pod rozpoznanie zwykłych sądów a nie władz administracyjnych i

---

RZEŹBIARZE POLSCY

na wystawie międzynarodowej w Rzymie

przez

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

Przechodzimy teraz do dzieł Oskara **Sosnowskiego**.

Na wystawie znajdują się trzy wielkie marmurowe posągi jego dłuta. Przekonały nas one, że wiek nie odjął świeżości jego natchnieniom ani też nie zmniejszył biegłości i umiejętności, jakiemi się zawsze odznaczało wykonanie dzieł tego mistrza.

Chrześciańskie, wiarą poruszone jego uczucia, jeszcze się raz wyraziły w kompozycji Chrystusa.

Postać Chrystusa jest niezmiernie trudną do oddania. Piękność Zbawiciela, jak ją sobie wyobrażamy, jest tak wielką, idealną, nadzwyczajną i naddoczesną, — że, wyznajemy to otwarcie, niezadowolniły nas wszystkie postacie i wizerunki Chrystusa, wykonane w marmurze czy w spiżu przez mistrzów najświetniejszej nawet epoki sztuk pięknych.

Wiedząc więc o trudnościach jakie każdemu artyście przedstawia forma zmysłowa dla Boskiej piękności Zbawiciela, nie możemy robić zarzutu Sosnowskiemu, że nie dokonał tego, czego nie mógł wykonać żaden z artystów na świecie, jacy byli i jacy są.

Jego *Ecce Homo* jest jednak pięknem dziełem. Postać Zbawiciela w cierniowym wieńcu na głowie, z trzciną w ręku, pojęta jest według tradycji, — poważnie, szlachetnie. Cierpienie nad którem zapanowała wola, jest świętem. Święty też spokój panuje w obliczu Jezusa Chrystusa i chętnie każdy zegnie przed nim w kościele kolano.

Jakżeż inne a niższe wrażenie robi *Ecce Homo*, inne dzieło znajdujące się na tejże wystawie, wykonane przez jednego z najsławniejszych tegoczesnych rzeźbiarzy. Vincenzo **Vela** z Ligornetto pod Lugano w kantonie tessyńskim, zrobił sobie światową sławę posągiem, przedstawiającym umierającego w fotelu Napoleona I. Wszakżeż nawet Grottger wziął ten posąg za treść do jednego z swoich jenialnych obrazków. Otóż Vela, którym się Szwajcarja i Włochy chlubią, przysłał do Rzymu Chrystusa skrępowanego, w wieńcu cierniowym, w postawie pochylonej, jakby chciał rozerwać sznury, jakiemi mu ręce związano. Sławny artysta odstąpił od tradycji, silił się na oryginalność i utworzył dzieło mierne. Jego *Ecce Homo* nie może nawet pójść w porównanie z *Ecce Homo* Sosnowskiego.

Gdy przed posągiem przez naszego rodaka wykonanym każdy uklęknie, jako przed niewinnością i świętością prześladowaną, od posągu Chrystusa przez Wincentego Vela każdy się odwróci, mówiąc za krytykiem włoskim: „ten cierpiący człowiek zasłużył na to, ażeby mu wieniec cierniowy na skroń włożono i ręce w tyle skrępowano, bo mógłby inaczej stać się niebezpiecznym.“

Vela jest przykładem, jak ślizką rzeczą jest odstępowanie od tradycji. Tradycja jest tak mądrą, piękną a prawdziwą, że kto z nią zerwie, ten nigdy nie zdoła przedstawić nam Zbawiciela.

Sosnowski dał także na wystawę „Kopernika“, posąg naturalnej wielkości w długiej todze, spuszczającej się lekko w bogatych fałdach ku dołowi. W ręku trzyma księgę „De revolutionibus Orbium coelestium.“ Na piedestale wązkim napis „N. Copernicus Polonus.“

Dzieło to godne wszelkiej pochwały. Typ polski, twarz mędrca a z niej wyziera ta mądrość prawdziwa, która jest skromnością i umiarkowaniem. Patrząc nań, wiesz, że pycha nigdy nie ogarnie duszy tego człowieka; że on reformator nauk, człowiek, który kierunek nowy nadał cywilizacji, nie zechce wznieść się po nad swoich ziomków, że on korząc się przed Bogiem, wytrwa w służbie publicznej do końca, wierny miłości, jaka go łączy z ojczyzną nierozerwalnym węzłem, i że ojczyznie swą sławę przyniesie w ofierze.

Kopernik Sosnowskiego jest w posągu, czem był w rzeczywistości — mędrcem uczonym i obywatelem kraju.

Trzeci wreszcie posąg Sosnowskiego przedstawia „Sprawiedliwość“ w postaci okazałej, pięknej jak Junona niewiasty, z mieczem i księgą praw, na której napisano „Suum cuique.“

Artysta nie zawiązał jej oczów, bo ta pogańska „Justitia“, której kładziono przepaskę na oczy, zbyt wiele złego wyrządziła i jeszcze wciąż wyrządza krzywdę ludziom, ażeby uznaną być mogła za sprawiedliwość.

Nikt lepiej od Polaków nie zna owych krzywd, bo nikomu więcej ich nie zadała owa ślepa „justitia“. Wszakżeż nasza Ojczyzna, Polska, stsła się ofiarą owej ślepej niby tosprawiedliwości.

Gdy więc w dotychczasowym symbolu i formie okazała się najwyższą niesprawiedliwością, — słusznie jej artysta polski rozwiązał oczy i wskazując na zasadę „suum cuique“ wymaga, ażeby bystrym wzrokiem wniknęła we wszystkie okoliczności i nie wydawała na ślepo wyroków. Od takiej tylko jasnowidzącej sprawiedliwości, — Polacy mogą się spodziewać słuszności i oddania tego, co im przemoc wydarła.

Myśli te zwierzył mi posąg Sosnowskiego, więc też łączę się z szlachetnem pojęciem artysty, przyznając, że umiał je wyrazić w marmurze swoim dawno już a zaszczytnie wypróbowanem dłutem.

Młody Pius Welońskі, wsławiony „Gladjatorem“ o słowiańskich rysach, wystąpił z nowem, nierównie piękniejszem dziełem.

Jego „Bojan“, lirnik zamierzchłych czasów, legendowy Homer słowiański, którego pieśni wiekowem echem odezwały się w lutni Bohdana Zaleskiego i Teofila Lenartowicza, wiedziony w swej ślepocie przez wiejskie pacholę, — jest utworem na wskróś poetycznym, wzniosłym a przepięknym.

Naturalnej prawie wielkości, odlany w gipsie, Bojan, ślepy starzec, ubrany w barani kożuch, siadł na wzgórku porosłym paprociami z swoją ukochaną lirą i duma, duma o starej sławie, o ojcach zapadłych w mogiły i zdaje się wzywać obecne pokolenie, ażeby nie oczerniało przeszłości, ażeby nie targało tego węzła, co nas łączy z przodkami i z niebem.

Wiejskie pacholę prześliczne, wpatrzone w oblicze wieszcza, słucha go i każde słowo chowa do serca jako do skarbca tradycji.

Przecudowna to kompozycja, — serdeczne za nią składamy podziękowanie młodemu a już tak znakomitemu artyście.

Niechaj pójdzie tą drogą, na którą już wszedł tworząc Bojana, i w legendach, powieściach ojczystych i w dziejach polskiej ziemi w tych granicach, jakie się w historji zarysowały, szuka coraz to nowych natchnień i pomysłów do swoich genjalnych kreacji.

(C. d. n.)

że skarb państwa, zamiast ściągać w drodze egzekucji mniemaną swą należytość, może tylko w drodze prawa o nią się upominać. W skutek tego zażalenia cofnęło ministerstwo skarbu już przed ustną rozprawą wdrożoną egzekucję, przy rozprawie zaś domagało się, aby wobec tego cofnięcia sprawę za załatwioną i bez przedmiotową uznano. Oparł się temu dr. Wolski, nie przyznając ministerstwu w tej materji prawa orzekania w ogóle i żądając, aby orzeczenie, skoro go jakie takie i w całej treści nie cofnięto, zostało unieważnione z tytułu nielegalności. Trybunał przychylił się do tego żądania i zniósł orzeczenie ministerstwa jako niezgodne z ustawą, ponieważ o zwrot wypłat niewłaściwie uiszczonych tylko w zwykłej drodze prawa a nie w drodze administracyjnej upominać się można.

Komitet jubileuszowy dla uczczenia rocznicy odsieczy Wiednia odbył w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem dr. Fr. Smolki. Do nieustającego komitetu któryby zajął się wykonaniem pomnika Sobieskiemu we Lwowie (na co Rada m. ofiarowała na początek 10.000 zł.) zostali wybrani pp. D. Abrahamowicz, Bełza, J. Zacharjewicz, dr. Piotr Gross, Ludwik Wierzbicki, dr. Marchwicki, dr. Tomasz Rajski, dr. F. Zucker, Leonard Marconi, dr. M. Zyblikiewicz, dr. Izydor Szaraniewicz i O. Hausner.

P. R. Starkel w imieniu komisji historycznej poruszył sprawę co do wydania broszury odpierającej na podstawie źródeł historycznych twierdzenia niektórych pisarzy, jakoby udział Sobieskiego przy odsieczy Wiednia nie był wybitny. Po dyskusji wielce ożywionej uchwalono: prosić p. Ł. Tatomira, ażeby napisał zwięzłą broszurę ,odpierającą twierdzenia nieprzychylne. Przyjęto dalej następujący wniosek dr. J. Żulińskiego: „Komisja historyczno-publicystyczna przygotuje dla ogłoszenia w dziennikach wszystkich krajów, odpowiednie pismo o obchodzie odsieczy Sobieskiego i o medalu pamiątkowym, i według możności rozpocznie już dziś działanie celem zapanowania sobie potrzebnego poparcia dziennikarstwa zagranicznego.“

Uchwalono na wniosek p. R. Starkla udać się z prośbą do Towarzystwa tatrzańskiego, ażeby zajęło się urządzeniem wycieczki do Podhorzec i Oleska, z prośbą do Towarzystwa pedagogicznego o zajęcie się uroczystościami po wszystkich szkołach ludowych w kraju.

Na wniosek ks. kan. Zabłockiego uchwalono:

„Poleca się komisji artystycznej, ażeby zajęła się natychmiast sporządzeniem osobnego obrazka dla dziatwy szkolnej, przedstawiającego biskupa gr. kat. ks. Szumlańskiego pod Wiedniem; obrazek ma być kopią portretu rzeczonego biskupa, znajdującego się w posiadaniu kapituły gr. kat. we Lwowie.“

* **Życie uczciwego człowieka.** Z Mistrzowic na Szlązku donoszą: We wtorek 12. bm. pochowaliśmy zacnego i prawego obywatela Pawła Cienciałę, który po dłuższej ciężkiej chorobie, w niedzielę o godz. 1. rane przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 76. Był to mąż rzadki w całem znaczeniu tego słowa, jak prawdziwy patrjarcha; znany nietylko z swego wzrostu, ale szczególniej z swego charakteru, którym jednał sobie powagę w całej okolicy. Jako gospodarz, ojciec rodziny, członek gminy, członek zboru ewangelickiego, obywatel, wierny wyznawca wiary i szczery narodowiec zasługiwał sobie na powszechne poszanowanie. On to zaszczepił w swej gminie między sąsiadami lepszy zmysł rolniczy, że Mistrzowice pomimo nienajlepszego położenia są wzorową wioską; wszystkie domostwa ozdobione są pięknemi ogrodami i wszystkie drogi polne i miedze obsadzona drzewami owocowemi, że miło jest zwiedzić tę dziedzinkę. Wychował też dzieci starannie; najstarszym jego synem jest znany poseł krajowy Jerzy Cienciała; drugi jest wójtem i znakomitym pomologiem oraz pszczelarzem; inni synowie i córki zaopatrzeni także posiadłościami. Przez wiele lat był kolatorem zboru cieszyńskiego wielce poważanym. I innych wielorakich obywatelskich obowiązków dopełniał szczerze. A dopełniał tego jako światły, oczytany mąż, bo przy tylu zajęciach swoich odróżniał się od wielkiego mnóstwa gospodarzy, którzy swoją próżność wymawiają tem, że nie mają czasu do czytania. Cnoty i zasługi jego wyszczególnili przed domem ks. pastor Źlik, a na cmentarzu ks. pastor Pindór, oprócz których odprowadzili jego zwłoki na wieczny odpoczynek także pastorowie Michejdowie z Nawsia i Bystrzycy, oraz kilku nauczycieli z okolicy. Pomimo nieprzyjaźnej pogody zebrało się bardzo liczne i dobrane towarzystwo pogrzebowe z dalszych nawet okolic dla oddania ostatniej czci zmarłemu. Sześciu synów pozostałych ponieśli sami i oddali ojca swego do grobu. Z trumny uwieńczonej wisiały trzy wstęgi z napisami: czarna od synów i córek, biała od zięciów i synowych, niebieska od wnuczków i prawnuczków. Zmarły przyświecał w swym czasie i może być przykładem dla wielu.

* **Wypadki.** Wacław Eichelberger, 42-letni czeladnik szewski we Lwowie, zmarł nagle dnia 15. bm. o godzinie 10. przed południem pod l. 8 przy ulicy Bożniczej w piwnicy wskutek nałogowego pijaństwa.

Piorun podczas burzy dnia 12. b. m. w Brzezince, w powiecie bialskim, poraził na śmierć murarza Kazimierza Gracę z Oświęcimia, a nadto tak ciężko zranił dziewczynę wiejską, iż mała była nadzieja utrzymania nieszczęśliwej przy życiu.

W Zielonkach pod Krakowem buduje inżynierja wojskowa szaniec zwany „Marszowiec“. Przy tej budowie kopią głębokie rowy, zaopatrują wewnątrz ścianami z desek i rozpierają belkami poprzecznemi. Przy burzy jaka powstała w sobotę popołudniu w tych stronach, uciekali robotnicy pod nakrycia, przyczem w pewnej części rowu wypadły owe belki poprzeczne i ściany deskowe wraz z ziemią zawaliły się zasypawszy czterech robotników; ciężko zranionych odwieziono do szpitala.

Na granicy rumuńsko-austrjackiej w Jukanach przyszło do starcia między austrjackimi a rumuńskimi urzędnikami cłowymi i granicznymi. Z obu stron zjechali na miejsce wysłani od władz urzędnicy, w celu przeprowadzenia śledztwa; od strony rumuńskiej wszelki ruch wstrzymany.

* **Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń** wybrało wczoraj jednomyślnie w miejsce ś. p. br. Bauma prezesem swoim p. Stanisława Starowiejskiego, członka Rady nadzorczej i posła na sejm krajowy. *Czas* donosząc o tem, dodaje: „Niewątpliwie poważna opinia publiczna w kraju przyklaśnie temu wyborowi, a ludzie sądzący przedmiotowo uznają słuszność względu, którym powodowała się Rada nadzorcza Towarzystwa i Ogólne zebranie, że na posadzie prezesa potrzebną jest dokładna znajomość spraw Towarzystwa, znajomość praktyczna, której p. Starowiejski nabył zasiadając w Radzie i zajmując się tam żywo instytucją, której obecnie przewodniczyć będzie“.

* **Łaska rządu w Królestwie.** Panna Józefa Reszkówna, znakomita nasza śpiewaczka, chciała ofiarować dochód z urządzonego przez siebie przedstawienia, na rzecz odbudowania teatru Rosmaitości. Rząd moskiewski jednak nie przyjął tej wspaniałomyślnej ofiary.

* **Uroczystość** rozpoczęcia robót około budowy kolei na przestrzeni z Żywca do Zwardonia ku Czaczy, odbyła się dnia 14. b. m. w Węgierskiej Górce, w obecności reprezentantów władz, duchowieństwa i licznie zebranej publiczności.

* **Jan Litwinowicz**, oficjał pocztowy ze Lwowa, zmarł w dniu 16. b. m. w Krakowie, w 46 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj. Na trumnę nadesłano ze Lwowa 11 wieńców, co jest dowodem, jaką sympatją cieszył się zmarły wśród kolegów.

* **Wycieczka do Janowa**, urządzona zeszłej niedzieli staraniem oddziału lwowskiego Tow. tatrzańskiego wspólnie z Towarz. przyrodników, udała się wcale dobrze. Znaczne grono turystów wsiadło rano w rynku lwowskim na wygodne wozy włościańskie, umajone zielenią i przystrojone w chorągiewki narodowe, i bitym gościńcem przez Rzęsny, Kozice, Domażyr udało się wprost do wsi Stradcza. Tutaj pod przewodnictwem p. W. Piwockiego, zwiedzili turyści sławny młyn, będący własnością ordynacji hr. Gołuchowskiego, i urządzony znakomicie według najnowszego systemu. Następnie udali się wszyscy na górę Stradecką, po zwiedzeniu jej szczytu i pięknej cerkiewki, spuścili się do olbrzymiej pieczary stradeckiej. Około południa lasami świerkowemi, przybyli nad staw janowski, który przepłynęli na przygotowanych i udekorowanych łódkach aż pod samo miasteczko Janów. Wysiadłszy zdążyli pieszo do prywatnej w rynku gospody, gdzie odprawił się suty objad. Następnie na łódkach udano się na śliczną skałę Sobieskiego, zkąd roztacza się uroczy widok na całą okolicę. — Po zwiedzeniu Janowa nastąpił wieczorem powrót do Lwowa. Drobny deszcz popołudniu nie stanowił wcale przeszkody w wyczerpaniu programu tej pięknej i nader miłej wycieczki, za której urządzenie należy się gorące podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do jej urzeczywistnienia.

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbowa zamianowała oficjała rachunkowego Michała Flisowskiego rewidentem rachunkowym, asystentów rachunkowych zaś Konrada Schoennella i Franciszka Rotta oficjałami rachunkowymi, wreszcie praktykanta rachunkowego Antoniego Müllera i kalkulanta rachunkowego Maksymiliana Peterscha asystentami rachunkowymi.

* **Jutro** we środę: św. Sylwerjusza; — św. Teodora str.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 18. b. m.: Pani br. W. zgubiła srebrną, pozłacaną bransolete z rubinem i dwoma perłami, wyrobu rosyjskiego (antyk), a F. T. 10 sznurków korali.

Dyrekcja tramwaju przedłożyła następujące rzeczy, jako pozostawione w wozach tramwajowych: laskę, siwy parasol, szal zimowy, wełniany koc, zarękawek, kawał siwego płótna owiniętego w chustkę, i wachlarz.

Nadto złożono w policji paszport Mojżesza Kurza i kartę zastawniczego zakładu kred. i zast. nr. 11432.

* * *

— **Drohobycz** d. 15. czerwca. Browar miejski, który przynosił miastu trzy tysiące zł. rocznego dochodu, stoi obecnie nie wydzierżawiony i zupełnie opuszczony, oczekując strasznego swego przeznaczenia: „nie pozostanie i kamień na kamieniu!“ Czemże się to dzieje, że tak srogi na niego wyszedł wyrok Zwierzchności miejskiej? Oto przyczyną tego jest znowu geszeft kliki, dzierżącej losy miasta w swem ręku.

Klika ta dzierżawiła przedtem browar miejski i tuż na granicy miejskiej stojący browar Kreisberga na Zalesiu. Przed rokiem zrekonstruował hr. Tarnowski swój browar tuż pod miastem na Hyrawce według najnowszych zdobyczy sztuki piwowarnej, przeto zmuszona była klika ta i ten browar wziąść w dzierżawę. Lecz mieć w ruchu trzy browary było dla tej kliki za wiele, gdyż w browarze hr. Tarnowskiego mogą znacznie więcej produkować piwa, niż w tamtych dwóch browarach.

Browar Kreisberga na Zalesiu musieli wydzierżawić jakkolwiek go zamknęli, gdyż K. wynająłby komu innemu, a ten mógłby im wtedy konkurencję zrobić. Trzymając zaś rządy miasta w swem ręku, potrafili tak nakierować, że do licytacji na dzierżawę browaru miejskiego nikt nie stanął, przeto jakkolwiek browar d e j u r e nie wydzierżawiony, oni go jednak trzymają d e f a c t o, nie płacąc czynszu, gdyż im już na Hyrawce nie robi konkurencji.

Interpelowana Zwierzchność gminna, dlaczego niewydzierżawiła browaru, podała za powód, że naprawki miasto więcej kosztowały rocznie, niż czynsz przynosił, dlatego niewydzierżawili browaru. R i s u m t e n e a t i s...

Dla wyjaśnienia tej ostatniej okoliczności podać musimy, że dzierżawcy browaru każdorazowym kontraktem zobowiązywani byli własnym kosztem sporządzać wszelkie naprawki a nawet w razie potrzeby sprawienie nowych kotłów, chłodników itp.; dlatego rocznie tylko 3000 zł. czynszu płacili. Cóż się jednak dzieje? Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ta sama spółka propinacyjna i piwna jest reżyserem i duszą Rady miejskiej. Dlaczegóżby sobie niemogli uchwalić zwolnienia z tego obowiązku? Tak też się zawsze z tego obowiązku zwalniali i uchwalali sobie z funduszów miejskich wszelkie naprawki i kupna nowych rekwizytów.

Lecz jeszcze im mało tego było! Oni musieli przecież i przy kupnie zyskiwać, i w tym celu oddawali naczynia miedziane i żelazne znacznie mniejszej wagi. Wykrył to Pinkas Liebermann, spowodował komisję a gdy i sam przy ważeniu części żelaznych chłodnika i rur miedzianych dla kontroli był obecnym, jakoś tak się stało, że spadł ciężar żelazny, i złamał mu nogę, ustąpić więc musiał niedyskretny kontrolor i — es blieb beim Alten. — W taki to więc sposób mogła Zwierzchność gminna wykazywać stratę z browaru!

Trzymając jednak propinację wódczaną we własnym zarządzie, nie uznała Zwierzchność gm. za stosowne i akcyzę piwną wziąć we własny zarząd, bo przecież przewódcy żydowscy w Radzie miejskiej muszą mieć do szczupaka i karaska jeszcze i kugiel! To więc, do czego żadnego kapitału wkładowego nie potrzeba i co ta sama straż propinacyjna miejska dozorować może, a więc co gotowy pieniądz przynosi bez żadnego rezyka, wypuściła Zw. gm. dawnej spółce propinacyjnej, bo prowadząc we własnym zarządzie, mogłaby bardzo wielki dochód z akcyzy piwnej wykazać a to reżyserom Rady miejskiej byłoby nieprzyjemnem i nie na rękę. Czyż to nie szczyt poświęcenia się dla dobra publicznego? Czyż, panie korespondencie miasto Drohobycz nie może „służyć na wzór naśladowania godny innym miastom w kraju“?

W całym zarządzie miejskim, co kto chce, to robi, nie oglądając się na nikogo, przeto nieporządek i chaos doszedł szczytu kulminacyjnego, a dowodem tego ostatni pożar w samym rynku. Dnia 5. b. m. o godz. ½7. po południu, wybuchł pożar w stajni na tyłach kamienic zachodniego boku rynku. Urządzony kosztem 300 złr. w. a. telefon dał o tem znać z wieży ratuszowej do strażnicy. Lecz i telefon nie pomógł, gdyż ze strażnicy odtelefonował przypadkiem tam zagubiony pompier, że niema ani koni, ani pompierów na strażnicy, więc niech spuści zegar i dzwoni, by mogły konie powrócić i pompierzy zbiedz się, gdyż innej rady niema.

Spuszczono więc zegar i dzwoniono na wieży, a to miało o tyle skutek, że jedna para koni powróciła i w pół godziny po wybuchu pożaru przywiozła na miejsce katastrofy o 300 zaledwie kroków od strażnicy oddalone, wóz z drabinami i hakami, a w kwadrans potem nadbiegła druga para koni, gdyż jednemi końmi jeździła pani... do kąpieli, a drugiemi znowu panna... na spacer, jak to się zwykle dzieje, gdy konie miejskie nie odwożą gości urzędników do kolei, lub nie wożą im kartofli z pola lub t. p. nie wykonują posług, konie bowiem gminne są wyłącznie na usługi urzędników gminnych.

Pompierzy zaś wynajmują się do posług prywatnych, przeto nie mogą być równocześnie i na strażnicy, a z tego powodu przybyli na miejsce pożaru aż wtedy, gdy stajnia na tyłach frontu rynku dogorywała i ogień już pełnym płomieniem dach kamienicy w rynku ogarnął. Jak już wspomniano, najmują się pompierzy do posług prywatnych, z tej więc przyczyny niemają czasu odbywać niezbędnie potrzebnych ćwiczeń, a skutkiem tego nie mogli opanować ognia, bo potrzebne im były drabiny, sięgające aż dachu palących się i sąsiednich kamienic, a więc można sobie przedstawić nieporadność, niezgrabność i nienmiejętność w opanowaniu ognia.

Na dobitek nie było jeszcze i wody, gdyż przymusowa oszczędność miejska nie pozwala za konie płacić, przeto mimo znajdującego się w odległości zaledwie 150 metrów stawku, nie można było mieć dostatecznej ilości wody do gaszenia, bo tylko dwie pary gminnych koni woziły wodę, i w ten sposób dozwolono w samym rynku nie tylko spalić się kilku stajniom i trzem kamienicom, ale co gorsza, dozwolono spalić się i zawalić sufitom nie tylko na piętrze, ale w parterze kamienic, ogień bowiem był niegaszony do 7. bm., aż ulewny deszcz wybawił mieszkańców z trzydniowej trwogi!

Chaos więc i nieporadność były olbrzymie, a potęgował je sam burmistrz, dając niestosowne polecenia, które tylko bałamuciły strażaków i przeszkadzały w ratunku. Oburzenie z tego powodu na zarząd miejski było nadzwyczajne, a dosadne wyrazy tego oburzenia musiały choć w części obić się o uszy burmistrza.

Wzywamy pana korespondenta z 15. marca b. r. aby nam to wszystko dowodnie zaprzeczył i wykazał, że istotnie mamy raj w Drohobyczu?! *Ego autem censeo, consilium civicum Drohobycense delendum esse!..*

— **Ottynia** 18. czerwca. Wśród posuchy letniej życia towarzyskiego powzięto myśl urządzenia amatorskiego przedstawienia na cel straży ogniowej ochotniczej, której potrzeba w naszem miasteczku jest niezbędną. W tym celu zawiązał się komitet z młodych ludzi, by posuchę tę jak kropla deszczu orzeźwić.

Dzisiaj pospiesznym pociągiem przejeżdżał przez miasteczko nasze JE. Przewielebny ks. arcybiskup obrządku ormiańskiego Issakowicz. Na dworcu powitali go ks. proboszcz r. l. Jastrzębski i ks. proboszcz r. g Drozdowski procesją tutejszej parafii. Ks. Issakowicz z rozrzewnieniem dziękował i błogosławił zgromadzonych.

— **Samobójstwo** Mikołaja Gyürki, w Peszcie, wywołało tam powszechne wrażenie. Był on jako notarjusz sądowy dodany sędziemu Thotowi w śledztwie przeciw mordercom Majlatha, Gyürki zamknął się w d. 13. b. m. w swojem mieszkaniu i strzelił sobie w lewą skroń, poczem zaraz wyzionął ducha. Nikt w domu nie słyszał strzału. Gdy Gyürki nazajutrz do godz. 9. zrana nie wychodził z domu, uderzyło to mieszkańców, którzy wezwali policję, aby drzwi kazała otworzyć. Gyürki leżał nieżywy na ziemi. Pozostawił on 5 listów, z których dwa do prezesa sądu Kriszta i deputowanego Verhovay. Przypuszczają, że troski materjalne spowodowały samobójstwo. — Nie złożył on jeszcze egzaminu sędziowskiego, nie mógł przeto uzyskać stopnia sędziowskiego i zmuszony był poprzestawać na skromnej płacy notarjusza. — Z innej strony donoszą, że Gyürki poruczone miał śledztwo w sprawie kradzieży kasy u Landauera i zaniechał śledztwa przeciw ludziom, dziś przekonanym sądownie o udziale w zbrodni. W liście do adwokata Tompy mówi on: „Jako człowiek bez honoru żyć nie mogę.“

— **Lekarki.** Dnia 9. b. m. otrzymały na wszechnicy londyńskiej dwie białogłowy dyplomy medycyny i chirurgii. Jedna z nich otrzymała natychmiast posadę lekarki inspekcyjnej przy urzędzie pocztowym i telegraficznym, gdzie jak wiadomo, w przeważnej części kobiety zatrudnione; druga zaś udaje się na praktykę do Idji Wschodnich.

— **Vendetta.** Z N. Jorku donoszą: N. L. Dukes, który zamordował kasjera stanu Pensylwanii, kapitana Nuth i został przez przysięgłych uwolniony, padł na ulicy od strzału rewolwerowego z ręki syna kapitana Nuth. Mściciel śmierci swego ojca oddał się natychmiast sam w ręce policji.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

Dochodzą mnie coraz liczniejsze głosy, z których się przekonuję, że ustala się w mieście i kraju mniemanie, jakobym ja na zgromadzeniu wyborców wielkiej własności w Żółkwi, odbytem d. 4. b. m. wypowiedział był mowę gwałtowną i nader skrajną.

Pogłoska ta krzywdzi mnie w mojem sumieniu politycznem, gdyż byłem, jestem i będę zawsze nieprzyjacielem gwałtowności i skrajności wszędzie, a więc i w polityce, dlatego jestem zmuszony podać każdemu sposobność wytworzenia sobie własnego sądu, o ile ta pogłoska jest słuszną lub fałszywą i pozwalam sobie upraszać szanowną redakcję o łaskawe zamieszczenie w łamach jej pisma mego niniejszego oświadczenia, i dołączonej tu mowy kandydackiej.

Lwów 14. czerwca 1883.

Z głębokiem poważaniem

Stanisław Starzyński.

Przykro nam, że życzeniu szan. autora listu powyższego zadość uczynić nie możemy, atoli brak miejsca obok rozciągłości nadesłanego nam pisma, któreby zajęło przynajmniej połowę numeru naszej *Gazety*, zmusza nas do udzielenia odpowiedzi odmownej.

Zaznaczamy jedynie, że po przeczytaniu rzeczonej mowy kandydackiej p. Starzyńskiego nabraliśmy przekonania, iż rzeczywiście nie jest ona wcale nacechowaną ani gwałtownością ani skrajnością.

Redakcja.

*

Kur. Pozn. otrzymał następujący telegram: *Schlesische Volks.-Ztg.* zamieszcza korespondencję z Berlina, w której powiedziano, iż skutkiem cofnięcia rozporządzeń rejencji poznańskiej z d. i 27. kwietnia, naczelny prezes Wielkiego księstwa Poznańskiego, p. Günther, ma się podać do dymisji. Następcą jego, według tejże korespondencji, ma zostać prezes rejencji Massenbach lub też prezes rejencji Tiedemann.

Tenże korespondent dodaje: „Hoffentlich geht der Kreisschulinspektor Lux mit.“ A więc wczorajszy popis p. Luxa w *Posener Ztg.* byłby śpiewem łabędzim!

* *

Wiedeń d. 19. czerwca. (Pryw.) O aresztowaniu Kraszewskiego krążą najniewiarygodniejsze pogłoski. Kraszewskiego aresztowano zaraz po przybyciu jego do Berlina. Ma być z tem w związku aresztowanie także w Berlinie pewnego kapitana nazwiskiem Hentoch.

Kotar d. 19. czerwca. (Pryw.) Ali basza odjechał do Wiednia, żeby tam prosić o interwencję Austrji w Albanii. Albańczycy zwyciężyli Turków kilkakrotnie.

Wiedeń d. 18. czerwca. Przybył tu książe czarnogórski. Na mocy upoważnienia bawiącego we Wiedniu marszałka dr. Zyblikiewicza, oświadcza *Polit. Corresp.*, że podana przez wiedeńskie dzienniki wiadomość, jakoby dr. Zyblikiewicz do Wiednia przyjechał, ażeby się wstawić na posłuchaniu u cesarza za uwięzionym Kraszewskim, jest zupełnie nieuzasadniona. Dr. Zyblikiewicz przybył do Wiednia dla podziękowania cesarzowi za swoje zamianowanie marszałkiem.

Hanower d. 18. czerwca. Beningsen, odpowiadając wczoraj deputacji narodowo-liberalnych, Hanowerczyków na adres, oświadczył, że jego polityka z dążnością pojednawczą niema obecnie żadnych widoków, i to go do złożenia mandatu spowodowało, pomimo to jednak spodziewa się zwrotu opinii.

Paryż d. 18. czerwca. Według *Liberté* miano układy między Anglią co do zniesienia kapitulacji w Tunisie szczęśliwie zakończyć. Anglia zrzekła się nawet prawa azylu w swoim konsulacie.

Berlin dnia 18. czerwca. *Nord. Allg. Ztg.* dementuje wiadomość o przejściu księcia Pawła Meklemburskiego na łono kościoła katolickiego. Pod nieobecność księcia siostra jego żony hrabina Moncenigo, bez wiedzy położnicy, dała ochrzcić nowonarodzoną dziewczynkę arcybiskupowi Algderon. Książę dowiedział się o tem dopiero po powrocie i przedsięweźmie odpowiednie kroki.

Monachium dnia 18. czerwca. Cesarzowa osobnym pociągiem odjechała wieczorem z Feldating do Iszl.

Tunis d. 19. czerwca. Piechota, kawalerja i baterje zostały wysłane z Gaffy i Tebessy przeciw Marabutowi, który w Tanzeta na południowy-zachód od Tunisu głosi świętą wojnę i ma już licznych zwolenników.

Londyn d. 19. czerwca. Izba niższa odrzuciła 151 głosami przec. 117 wniosek Northcotea, w sprawie uznania najnowszych enuncjacyj Brighta na uroczystości jubileuszowej w Birmingham za obrazę przywilejów parlamentu.

Paryż d. 19. czerwca. Odbył się tu bankiet na cześć Canzia Garibaldego. Dwieście osób wzięło w nim udział. Wznoszono toasty na unię Francji z Włochami i braterstwo ludów.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We wtorek dnia 19. czerwca 1883 roku.

Po raz siódmy:

Karnawał w Rzymie

Opera kom. w 3. aktach a 4. odsłonach, tłómaczył Bolesław Czerwieński — muzyka Jana Straussa.

Przyjechali d. 19. czerwca 1883.

Hotel ŻORZA: A. hr. Plater-Zyberk z Litwy, W. Niezabitowski z Łanek, I. Marcian z Rumunii.

Hotel EUROPEJSKI: T. Abgarewicz z Bratynowa, K. Tchórznicki z Krakowa, L. Winternitz i A. Schenirer z Wiednia.

Hotel LANGA: K. Laughammer, E. Sinreich i H. Lobstein z Wiednia, K. Brunek z Fürth.

Hotel KRAKOWSKI: K. Brzozowski z Syryi, I. Wankowicz z Dubian, E. Wojciechowski z Christianii, I. Kolban z Czerniowiec.

Hotel WARSZAWSKI: S. Szytyliński z Tarnopola, M. Ligęza z Czerniowiec, F. Wlczek z Pragi.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 31 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 30 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 33 pociąg mięszany, i o godz. 3. m. 11 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 20 przedpołudniem pociąg lokalny Lwów Szczerzec.

Lwów z Izby handlowej, 19. czerwca 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	302	25	305	75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	169	—	171	
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301		306	
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	255	—	260	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	90	60
„ „ „ 5 „ okresowe	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	40	88	25
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	70	102	70
„ „ „ 5 „ w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	75	101	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ 5 „	93	-	95	-

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	30	99	30
Oblig. kom. zak. kr. wł. 5 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	50	19	50
„ Stanisławowa	22		24	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5	56	5	66
Dukat cesarski	5	59	5	69
Napoleondor	9	47	9	57
Półimperjał rosyjski	9	78	9	88
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	16½	1	18½
100 marek niemieckich	58	30	59	-
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 18. czerwca 1883
godzina 1 minut 40 po południu:

Wiedeń, dnia 19. czerwca 1883
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny	73.75	Węg. akcje kr.	302.—
Anglo-Austr.	110 75	Unionsbank	117.—
Kolej Kar. Lud.	303.—	Nordbahn	280.—
Kolej Połud.	157.60	Kolej Alföld.	170.75
Kolej pańs. Elżb.	329.40	Kolej lw.-czern.	170.—
Węg. Nordostb.	157.50	Wied. Comunal	123.75
Węg. obl. p. zł.	99.25	Elbetal	223.25
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	25.25
Zł. rent. węg. 4%	89.67	Bankverein	106.75
Ros. rubel. pap.	1.17.½	Losy węgier.	116.—
Galic. indemn.	98.75	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: — —

Wiedeń, dnia 19 czerwca
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	304.60	Anglo-austrj.	111.—
Kolej Kar. Lud.	303 75	Kolej Połudn.	157.
Unionsbank	117 50	Napoleondor	9.51½
Rosryj. banku.	1.18	Usposobienie:	chwiejne

Berlin, dnia 18. czerwca
godzina 4 minut 58 po południu

Rosyjs. bank.	200.76	Akcje kredyt.	585.—
Lombardy	271.—	Galicyjskie	130.50
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. banku.	171 25

Zakład dla małych dzieci „Przytulisko pod opieką św. Józefa“ ul. Piekarska l. 49, składa serdeczne podziękowanie uczennicom zakładu wychowawczego Wnej Felicji z Wasilewskich Boberskiej za dar trzydziestu złr., złożony w dniu imienin przełożonej. Niech Bóg nagrodzi sowicie błogosławieństwem swojem i tym, które zrobiły ofiarę — i tej, która powierzoną sobie młodzież chrześciańską myślą natchnąć umie.

Przełożona „Przytuliska“: *Adela Kanicka.*

Gorzelnik

w sile wieku i długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca w kraju lub zagranicą. Bliższą wiadomość udzieli p. Birkle właściciel biura ajencyjnego Rynek nr. 17. we Lwowie.



Fortepian

mało używany w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania.

A. Orłowski, we Lwowie, Rynek l. 36.

ODZNACZONE 5 MEDALAMI ZASŁUGI I LISTEM POCHWALNYM NASTĘPUJĄCE WYROBY:

Pilipton

Znakomite powodzenie i wziętość PILIPTONU najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. PILIPTON niefarbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor. Cena 1 zł. 50 ct.

Pudr książęcy

biały, cielisto-różowy i żółtawy

niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po ct. 60, 70 i zł. 1, 1.20 i 1.60.

Piegi, opalenie słoneczne i dzioby usuwa

ANTILLENTILLA

Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość Cena 2 zł.

CEZARIN

Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia NAGNIOTEK w przeciągu 20 dni. — Pudełko 40 ct.

P U D R

przeciw poceniu i oparzeniu nóg. Pudełko 50 ct.

J. Ihnatowicz

Lwów, ul. Kopernika l. 3. Filia w Krakowie Sukiennice l. 20.

Wyborne stare

wina naturalne

wielka but. biał.	Retzera	po 45 ct.
" " "	Mailbergera	" 50 "
" " "	Gumpoldskirch.	" 60 "
" " "	czerw. Ofnera	" 45 "
" " "	" Vöslauera	" 56 "
" " "	" Negotin.	" 60 "
Butelka Ruster-Ausbruch słodk.		" 50 "

wraz z flaszką w skrzynkach po 12, 24 i 32 flaszek dobrze opakowane, wysyła za pobraniem: **K. GEIRINGER. Weinhandlung we Wiedniu,** VII, Lindengasse 21.

Balsam
na nagniotki

niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie

Skład główny w aptece **JULIUSZA NAHLIKA** *we Lwowie ul. Halicka l. 5.*

Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct. 1415 4—6

PIEGI

ostudy, pryszcze, wyrzuty naskórne i liszaje leczy w najkrótszym czasie prof. dr. RADI „Pomada na twarz". Cena pół puszki 1 zł., całej dozy 1 zł. 80 ct. Z wysyłką pocztową o 20 ct. więcej za opakowanie. Rzeczony środek jest jedynie prawdziwy pod gwarancją skutku do nabycia w aptece „zum heiligen Georg" we Wiedniu, V, Wimmergasse 33, dokąd wszystkie pisemne zamówienia należy stosować. — Podziękowania i świadectwa są na życzenie do przejrzenia. 1039 5—5

VICHY

Zakład kąpielowy

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska. Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym znajwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia, etc.

Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier do konwersacji, do gry w Bilard. 1838

Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

ŚWIEŻE

Wody mineralne

tak krajowe jak zagraniczne poleca handel **KAROLA KLIMOWICZA.**

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczenia się odwrotnie.

Nauczycielka Polka

z wyższem wykształceniem i muzyką pobieranemi w Paryżu, i obecnie tam się znajdująca, życzy sobie posady nauczycielki w domu arystokratycznym lub szlacheckim w okolicy Lwowa. Bliższa wiadomość u pani Krzyżanowskiej ul. Akademicka nr. 16. 1556 1—4

Na zamianę na wioskę

Realność w mieście Lwowie, przynosząca 2.500 złr. rocznego przychodu z pięknym ogrodem i w pięknem położeniu; na realności tej cięży dług tabularny 15.000 złr. — Bliższa wiadomość do 1. Lipca b. r., Lwów, Chorążczyzna, l. 27, I. piętro, od godziny 1—3 popołudniu, lub pisemnie pod adresem „Kassian". 1623 1 6

Administrateur forestier

Slave, qui a passé en Autriche les deux examens d'Etat en économie forestière; au courant des langues allemande et française, de la mécanique théorique et pratique, de la tenue des livres en tout genre, des affaires administratives et judiciaires; capable de systématiser l'économie forestière, de diriger des établissements d'exploitation des forêts, et qui peut vérifier sa conduite et ses capacités avec des bons certificats, désire changer de place, afin de donner plus d'extension a son activité chez un grand propriétaire. S'adresser sous les init. „B. B. nr. 25", a Mr. **Rodolphe Mosse** a Budapest, V. Göttergasse, 3. 1117 1 3



Lilionese, znany kosmetyczny środek piękności, służy do pozbycia się wszelkich nieczystości naskórnych. Flakon 3 marki, pół flak. 1 50. 277 1 4

Jedynie prawdziwa **we Lwowie w aptece Jakóba Beisera.**

Rösslera

oryginalne chłodniki do mleka.



Najlepsze źródło do nabycia urządzeń folwarcznych i serowni.

Skład fabryczny: Landw. Vehrkehrs-Bureau we Wiedniu, III Ungargasse 59.

20% taniej. Cenniki darmo.



Fr. Ksawery Stepek POLECA SWOJĄ **PRACOWNIĘ OBUWIA** wszelkiego rodzaju we Lwowie przy ul. Stanzica l 4. (Chorążczyzna.)

Wykonanie trwałe i eleganckie. Ceny umiarkowane.

Patent. kosiarki do trawników (specjalność) c. k. uprz. fabryki maszyn **Kraus & Co.** we Wiedniu, Währing, Herrngasse 84. Łatwość w użyciu, wydatne i praktyczne, zatem polecenia godne posiadaczom mniejszych i większych ogrodów. Szerokość cięcia 400 i 500 mm. Cena 13 i 15 zł. Za gotówkę odstawa franco.

Do teraźniejszego zasiewu

Turnips (Rzepa)

oryginalna angielska

w 3 gatunkach kilogr. po złr. 1 20, 1.30 i 1.40

Rzepa pastewna czyli ściernianka

biała okrągła i biała długa, kilogram złr. 1.

poleca w najpewniejszych gatunkach

główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA

we Lwowie plac Marjacki, liczba 11.

Na morg wysiewa się $1^1/_4$ kilogramu.

Cenniki na żądanie franko. 1632 1—4

Ces. król. uprzyw.

kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Nr. 11984 V.

Dostawa oleju rzepakowego i nafty.

Na czas od 1. lipca 1883 do końca czerwca 1884 rozpisuje się za ofertami dostawę:

około 180 metrycz. cetnarów rzepakowego oleju świetlnego,
" 580 " " " do smarowania
" 700 " " nafty.

Oferty opieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone w napis: „oferta na dostawę olejów", należy wnieść najdalej do 26go czerwca r. b. godziny 11. przed południem u Zarządu w Wiedniu, komitetu zarządzającego w Bukareszcie lub też Dyrekcji ruchu we Lwowie albo w Jassach, równocześnie zaś (jednak oddzielnie) należy złożyć w kasie u jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5 proc. wartości oferowanych materjałów.

Ceny mają być podane z dostawą do jednej ze stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, Karola Ludwika lub kolei Północnej.

Wraz z ofertami należy przesłać i wzory oferowanych materjałów.

Warunki dostawcze mogą być przejrzane w zarządach materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach.

Wiedeń w czerwcu r. 1883

Rada zawiadowcza.

Wodoleczniczy Zakład „Helenenthal"

Baden pod Wiedniem.

Pension Sacher.

Lekarz kierujący: **dr. Podzahradsky.**

Szwedzka gimnastyka lecznicza, nagniatanie, elektryka, kuracja dyetetyczna, kuracja winogronowa.

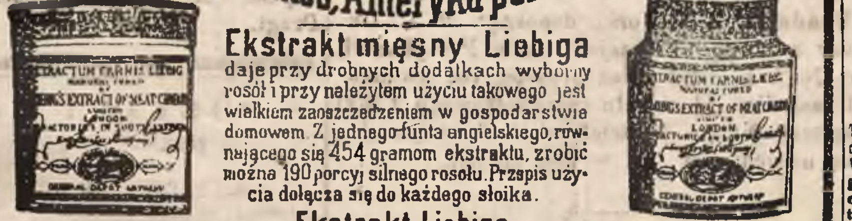
Urocza okolica w Helenenthal, bezpośrednie połączenie tramwaju z dworcem kolejowym w Baden, największy komfort przy miernych cenach. Bliższe objaśnienie i prospekty w administracji i u lekarza kierownika we Wiedniu, Universitätsstrasse 4, od 3 do 4 godziny. 1098 2—20

Otwarcie 1. maja.

Medal złoty i dyplom honorowy 9

LIEBIG Company's EKSTRAKT MIĘSNY

Fray-Bentos, z Ameryka południowa.



Ekstrakt mięsny Liebiga daje przy drobnych dodatkach wyborny rosół i przy należytem użyciu takowego jest wielkiem zaoszczędzeniem w gospodarstwie domowem. Z jednego funta angielskiego, równającego się 454 gramom ekstraktu, zrobić można 190 porcyj silnego rosołu. Przepis użycia dołącza się do każdego słoika.

Ekstrakt Liebiga.

TYLKO WTEDY JEST PRAWDZIWY

jeżeli się znajduje na etykiecie każdego słoika własnoręczny podpis wynalazcy

Justus v. Liebig farbą niebieską, jak niżej:

J. v. Liebig

Medal złoty i dyplom honorowy 6

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera, Zygmunta Rucker a i u Arnolda Wernera; w Nowym Targu u Karola Laura. W. Müldner i Sp. w Tarnowie.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 252 6—?

Poszukuje się 1672 1—?

nauczyciela

na jeden rok od 1. sierpnia na wieś dla przygotowania ucznia z I. klasy gimnazjalnej. Tylko słuchacze Wydziału filozoficznego będą uwzględnieni. Reflektujący zechcą się dla bliższego porozumienia do Administracji „Gazety Narodowej" między godziną 8mą a 10tą zgłosić.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło IXORA ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37 PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

Licytacja

z wolnej ręki w PUSTOMYTACH koło Szczerca z powodu kończącej się dzierżawy

w dniach 1. i 2. lipca r. b.

a to: ogier 5letni, źrebiarek 2. kosiarka do trawy 1, grabiarka 1, kocioł parowy z dwoma kotłami do gotowania, prażarki i różne narzędzia gospodarski. 1644 3—3

C. k. uprz. galic. akcyjny

Bank Hipoteczny

sprzedaje po kursie dziennym

LOSY
węgierskiego czerwonego KRZYŻA

których ciągnienie **dnia 1. lipca 1883** z główną wygraną 50.000 zł.

Th. Bredta

fabryka **wyrobów** żelaznych **w Ottynii,** (w Gali ji)



poleca: hydrauliczne zakłady baranów, które wszędzie tam ustawione być mogą, gdzie się znajduje obfitość wody, aż by je wypompować bez wszelkiej pomocy, ubsługi, na najwyżej położone punkta. 1607 III 1—?

Za nadesłaniem opłatnem gotów lub za pobraniem, wysyłam pocztą do wszystkich miejscowości Austro-Węgrzech, świeże, najwyborniejsze pugl jakie

pomarańcze

lub cytryny po 2 złr. 20 ct. za kosz 5 kilowy, zawierający 30 do 40 sztuk, stosownie do wielkości.

Dalej zawierający netto $4^1/_2$ kilo wagi worek nader mocnej i aromatycznej kawy Jamaika po 5 zł. 43 ct. Wszystko franco, odbiorcy zatem nie ponoszą żadnych wydatków.

R. Maiti w Tryjeście,



1653 1—?

Maszyny do szycia.

Tylko za 30 i 35 zł. nabyć można dobrą maszynę do szycia systemu Howe, Singera, lub Wheeler i Wilson wraz z wszelkiemi aparatami z 5 let. gwarancją w fabryce maszyn do szycia istniejącej od 15 lat A. SEIDLER, Wiedeń, V. Hundsthurmstrasse 117.

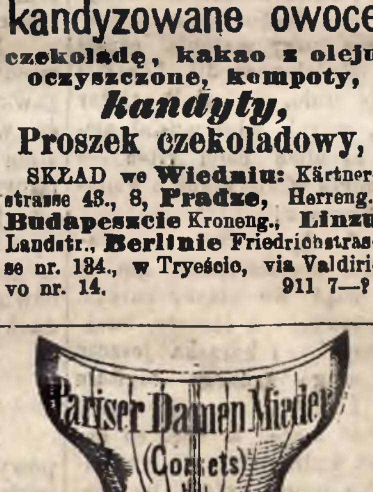
Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.

Aug. Tschinkel Synowie

ces. król. dostawcy nadworni fabryki w **Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu,** polecają swoje za wyborne uznane wyroby

kandyzowane owoce czekoladę, kakao z oleju oczyszczone, kompoty, ***kandyty,*** **Proszek czekoladowy,**

SKŁAD we **Wiedniu:** Kärtnerstrasse 48., 8, **Pradze,** Herreng., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landstr., **Berlinie** Friedrichstrasse nr. 184., w Tryeście, via Valdirivo nr. 14. 911 7—?



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 1868 7—?

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Główny skład piwa ołomunieckiego

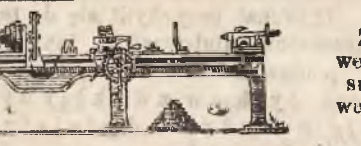
1533 5—?

nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach u

Eliasza Hertera,

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

Dyplom honorowy Tryest 1882, srebrny medal Paryż 1878.



Złoty medal we Wiedniu 1880, srebrny medal we Wiedniu 1873.

Maszyny do wyrabiania narzędzi

najnowszej konstrukcji, w najrzetelniejszem wykończeniu.

rozmaitych wielkości, a to: tokarnie, maszyny do hyblowania, maszyny (Shaping-maschinen), maszyny do robót żłobków stolarskich, maszyny wiertnicze, maszyny do rznięcia śrub i t. p., dostarcza po najtańszych cenach: **„Erste Wiener Werkzeugmaschinen-Fabrik und Eisengiesserei, Jana Müllera we Wiedniu, X, Simeringerstrasse nr. 144** 1034 1—20

WODA GORZKA FRANCISZKA JÓZEFA

działa już w małych dawkach rozwalniająco.
Prof. Biesiadecki we Lwowie.

Nie sprawia żadnych uciążliwości
Prof. Bamberger we Wiedniu.

Jest skuteczniejsza od innych wód gorzkich
Prof. Leidesdorf we Wiedniu.

Należy wyraźnie żądać: FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORZKIEJ.

Składy wszędzie. *Dyrekcja wysyłki w Budapeszcie.*

Budowniczym, właścicielom domów.

Do pewnego i racjonalnego zabicia grzyba w domach, polecam Dr. H. Zerenera **antimerulion** (przeciw grzybowi domow.)

Antimerulion jest pierwszym, jedynie patentowanym i premiowanym materjałem do powlekania i izolowania, wypróbowanym w 100 000 użyciach i w skutek rozporządzenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, zalecony wszystkim c. k. władzom przeciw grzybowi, pruchnieniu, zgniliźnie, wilgoci, toczeniu przez robaków i zabezpieczenie od ognia.

Prospekta, porady i bliższe objaśnienia, także do zakładania lodowni itp. gratis.

Gustaw Schallehn, *chem. fabryka, we Wiedniu,* X. *Bezirk.*

Pan **Hübner & Hanke** we LWOWIE, sprzedaje takowy najtaniej, w oryginalnych beczkach ze znaczym opustem. 1131 2—20

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St. Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: C[ie] Prop[re] du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France

W aptece p. Nahlika we Lwowie.

MORSZYN

zdrojowisko solankowo-borowinowe

połączone z oddziałem wodoleczniczym,

otwarte w połowie maja r. b.

Prospekta rozsyła na żądanie

Zarząd poczta Morszyn.

1454 1—?

WYLECZENIE NIEZAWODNE I SZYBKIE

wszelkich słabości, pochodzących z nadużyć młodości w jakimkolwiek wieku chorego, jakoto: niemocy płciowej, niepłodności, utraty nasienia, słabości krzyżów, spazmów nerwowych, palpitacyi, ogólnego osłabienia, polucyi nocnych, melancholii, zawrotu głowy z osłabienia,

PRZEZ UŻYCIE **KROPEL ODRADZAJĄCYCH** D[ra] Samuela THOMPSON

I GRANUŁEK Z ARSENIATU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO Dra ADDISON

Ta metoda nadaje się wybornie w leczeniu ogólnego osłabienia, trudnego powrotu do zdrowia, a szczególniej kiedy idzie o odrodzenie organizmu, o wzmocnienie i pokrzepienie osób wynędzniałych przez długotrwałe choroby i utratę krwi.

Te dwa lekarstwa mogą być używane oddzielnie; do każdego flakonu dołączony jest prospekt użycia.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy podpis, obocznie zamieszczony jedynego preparatora tych produktów. Gelin

Skład główny w PARYŻU: u p. GELIN, aptekarza I-szej klassy, 38, ul. Rochechouart.

We LWOWIE, w apt. pp. K. MIKOLASCHA, KRZYŻANOWSKIEGO, NAHLIKA, BAISERA I BUCKERA.

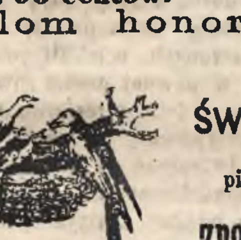
Henryka Nestla
mączka pożywna dla dzieci

Zupełne pożywienie dla dzieci ssących i słabowitych.

Puszka 90 centów.

Wielki dyplom honorowy.

Złote **medale** na różnych **wystawach.**



Liczne **świadectwa** pierw. medycz. **znakomitości.**

Marka fabryczna.

Henryka Nestla, kondensowane mleko.

Puszka 50 centów.

Główny skład dla GALICJI: w aptece P. Mikolascha we Lwowie, i we wszystkich aptekach lwowskich i na prowincji. 1620 1—10

Woda i Pudry do zębów Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 878 7—24

Do Krynicy

przybędę w pierwszych dniach lipca na sezon kąpielowy, zaopatrzywszy mój magazyn w najmodniejsze **paryskie stroje i kwiaty.** 1687 1—2

M. TOPOLNICKA we Lwowie, plac Halicki, l. 1.

Skład porcelany, szkła,



chińskiego srebra, i mebli żelaznych

Edw. Gebhardta,

we Lwowie, plac Marjacki, liczba 7,

poleca **bardzo gustowne**

wazony i doniczki

na bukiety i kwiaty, w najnow. fasonach i deseniach.



Kule ogrodowe we wszystkich wielkościach.

Pułapki na muchy po cenach najtańszych. 1—6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej."